

MA 16 ZŁ I 13 GR EMERYTURY!

ŁODZIANKA PRZEPRACOWAŁA PONAD 32 LATA

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany



**UROCZYSTOŚĆ ODBYŁA SIĘ
W KRAKOWIE**

- Viki Gabor zareczyła się z Giovanim Trojankiem. Ona ma 18 lat, on 19. STR. 13

Pogoda



**CZEKA NAS
ATAK ZIMY!** STR. 4



**TAJEMNICZY ZGON
PRZED URZĘDEM** STR. 2

SETKI POŁAMANYCH OSÓB



CHODNIKI JAK ŁODOWISKA!

- Anna Wijas, która na ul. Tatrzańskiej upadła i uszkodziła kolano, jest jedną z kilkuset ofiar skutych lodem chodników, które nie zostały na czas posypane piaskiem lub solą przez dozorców STR. 3

FOTAKPA, GRZEGÓRZ GAŁAŚNICKI, KRZYSZTOF SZYMCAK, OSP NOWOSOLNA

REKLAMA

0111419939



LOTTERIA Świąteczna

Prawie 4000 nagród!

2x Toyota C-HR

4x Sztabka złota 100 g



18+

Szczegóły i regulamin na lotteriaswiateczna.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 25 listopada do 31 grudnia 2025 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.



EXPRESSOWO

MAZOWSZE Gnał do Pabianic z zawrotną prędkością! Mandatem w wysokości 5 tysięcy złotych oraz 15 punktami został ukarany 49-letni mieszkaniec powiatu pabianickiego, który na drodze ekspresowej S7 w Mławie (na Mazowszu) blisko dwukrotnie przekroczył dozwoloną prędkość.

Policjny pomiar wykonany wideorejestratorem wykazał, że kierowca jechał z prędkością aż 233 km/h, mimo że na tym odcinku obowiązuje ograniczenie prędkości do 120 km/h. – Ze względu na fakt, że mężczyzna działał w warunkach recydywy (był już notowany za łamanie przepisów ruchu drogowego), kara była wyjątkowo dotkliwa. Na kierowcę nałożono mandat w wysokości 5 tysięcy złotych, a do jego konta dopisano 15 punktów karnych – informuje mł. asp. Aleksandra Bardońska z Komendy Powiatowej Policji w Mławie.

(LS)

KONSTANTYNÓW Pożar budynku. Aż 30 strażaków gasiło w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar budynku gospodarczego przy ul. Klonowej w Konstancynie Łódzkiej.

Ogień w murowanym budynku pojawił się przed północą. Gdy strażacy przybyli na miejsce, budynek płonął jak pochodnia. Pożarnicy błyskawicznie rozwinęli węże gaśnicze i rozpoczęli walkę z żywiołem. Akcja gaśnicza trwała do godz. 3 i wzięło w niej udział 24 druhów ochotników i 6 zawodowych strażaków.

(LS)

PIĄTEK Pijana 53-latką za kółkiem. Funkcjonariusz z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi w czasie wolnym od służby zatrzymał nietrzeźwą kierującą autem na terenie gminy Piątek. 53-letnia kobieta miała ponad pół promila alkoholu w organizmie. Grozi jej do 3 lat więzienia.

(JM)

Szwedzka wioska dziecięca w Porcie Łódź

W Porcie Łódź powstała nowa atrakcyjna przestrzeń dla najmłodszych - Szwedzka Wioska. To pierwszy w Łodzi plac zabaw inspirowany skandynawskim podejściem do aktywnej, naturalnej zabawy. Nowa przestrzeń zajmuje 235 m. Tworzy wielopoziomową konstrukcję, której najwyższy punkt sięga ponad 9 m.

(MJ)



MATPRAS, PORT ŁÓDŹ

Uwaga! Dzisiaj będą protestować rolnicy na wiaduktach w regionie

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad informuje, że dzisiaj w godzinach 10 - 15 na terenie województwa łódzkiego mogą wystąpić utrudnienia w ruchu związane z protestami rolników.

Protesty będą polegały na ustawieniu ciągników na jednym pasie ruchu dróg przebiegających nad drogą ekspresową S8, autostradami A1 i A2 oraz w rejonie wybranych węzłów oraz W miejscach utrudnień ruch będzie odbywał się wahadłowo i będzie kierowany przez policję. Protest będzie na wiaduktach

● na A1: Młogoszyn, Wodziniek / Srock, Sierosław, Wola Krzysztoporska / Jeżów, Kamięńsk, Dobroszyce, Stobiecko Szlacheckie, Ładzice (DK 42) - ok. 392,3 km

● na A2: Węzeł Dąbie, Węzeł Wartkowice, Parzęczew / Piaszkowice, Zjazd Skierniewice / Łowicz (DK 70)

● na S8: Proszyn - ok. 335 km S8

Na węźle Piątek (A1) protest obejmie wiadukt nad autostradą oraz skrzyżowanie z łącznicami węzła, co spowoduje całkowity brak możliwości wjazdu i zjazdu z autostrady A1 w tym miejscu. (JM)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Prawnik wyłudził miliony z łódzkich spółek

Prawnik z dwóch łódzkich spółek wyłudził prawie 4 mln zł. Tak twierdzi prokuratura, która skierowała do sądu akt oskarżenia.

Wiesław Pierzchała

Według śledczych, oskarżonym jest 48-letni radca prawny z Warszawy, zaś pokrzywdzonymi dwie łódzkie firmy działające w branży nieruchomości, które miały długi w banku z powodu niespłaconych kredytów.

Prawnik skontaktował się ze spółkami i zapewnił, że wykupi bankowe wierzycielności po niższej cenie. W tym celu założył własną firmę, która miała zawrzeć z bankiem umowę. Stało się jednak inaczej.

Prawnik nie zawarł umowy z bankiem, zaś przedstawicielowi pokrzywdzonych spółek przedłożył podrobione dokumenty w postaci m. in. pism banku, umowy przelewu wierzycielności, potwierdzenia otrzymania przez bank kwoty



Śledztwo prowadziła Prokuratura Regionalna w Łodzi.

FOT. KRZYSZTOF SZWICK

2, 5 mln zł z podrobionymi danymi notariuszy mającymi rzekomo poświadczać autentyczność podpisów pod tymi dokumentami. W ten sposób doprowadził do tego, że dwie spółki, tytułem rzekomo planowanego zawarcia umowy,

przekazały na jego rachunek blisko 3,7 mln zł - wyjaśnia Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Radcy prawnemu, który stanie przed sądem w Warszawie, grozi do 10 lat więzienia.

DLACZEGO 53-LATEK ZMARŁ PRZED URZĘDEM?

Lila Sayed

Mimo wysiłku przechodniów, ratowników medycznych i strażaków, życia 53-letniego mężczyzny nie udało się uratować. Wigilijny poranek na rynku w Nowosolnej okazał się tragiczny.

Po godz. 8 jeden z przechodniów zauważył, że przed Urzędem Gminy Nowosolna leży nieprzytomny mężczyzna. Przechodzień wezwał pomoc i rozpoczął reanimację. Wkrótce do akcji ratowania życia 53-latką dołączyli strażacy i ratownicy medyczni. Niestety ich zaangażowanie nie pomogło.

Przybyli na miejsce lekarz stwierdził zgon i nie wyklużył udziału osób trzecich.

- Została zlecona przez prokuratora sekcja zwłok - informuje asp. Kamila Sowińska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. - Policjanci zabezpieczyli monitoring i ustalają okoliczności tragedii.



Dochodzenie prowadzi policjanci z VI Komisariatu KMP w Łodzi.

FOT. OSF NOWOSOLNA

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burlan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
 GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

„Szlanki” na chodnikach, tłumy połamanych w szpitalach

Chodniki zamienione w lodowiska, śliskie przystanki, połamane nogi i kolejki na SOR-ach. Tak wyglądała Łódź w poświęteczny weekend. W wielu miejscach „szlanki” jest do dziś.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak,
Matylda Witkowska

Tragiczne warunki panowały w weekend na łódzkich ulicach, ale tym razem najgorzej było na chodnikach. Padająca od drugiego dnia świąt marznąca mżawka w weekend zamieniła łódzkie chodniki w lodowisko.

Tragiczna sytuacja panowała w wielu miejscach Łodzi. Na przystanku tramwajowym na trasie WZ przy skrzyżowaniu marszałków w kierunku Widzewa w niedzielę (28 grudnia) można było ślizgać się jak na łyżwach. Piesi poruszali się po... chropowatym śladzie dla niewidomych, dochodząc do przystanku po kwadracie.

- Niech pani trzyma się tego śladu, tu da się jakoś przejść - radziła starsza pasażerka młodszemu.

Złe było też w ścisłym centrum. Na ulicy Narutowicza przy Wierzbowej pod budowanym miejskim żłobku chodnika przez cały weekend nikt nie dotknął. Piesi chodzili tamte dy... jezdnią uznając, że ryzyko

wpadnięcia pod samochód jest mniejsze niż złamanie ręki lub nogi na lodowisku. Podobnie było na ulicy Wierzbowej - tu chodniki były jak szachownica - suche przy kamienicach, lodowe przy parkingach i niezamieszkałych posesjach.

Potwornie ślisko było na tzw. Widzewie Przemysłowym - tu całe kilometry chodników położonych z dala od bloków były lodowiskiem. Na szczęście przechodniów tu też nie było tam zbyt wielu.

„Warunki zmieniały się bardzo dynamicznie - występowały opady, marznący deszcz oraz duże wahania temperatury, co sprzyjało szybkiemu powstawaniu oblodzenia” - tak tłumaczył stan chodników Urząd Miasta Łodzi. - „Mimo prowadzonych działań, w części miejsc lód pojawiał się ponownie już po posypaniu nawierzchni. Na chodnikach sól dwukrotnie nie wiazała, co jest sytuacją, która nie zdarzyła się od lat. Dlatego miasto zdecydowało się na zastosowanie piasku”.

Jedną z ofiar „szlanki” jest 39-letnia Anna Wijas, która

na chodniku na ul. Tatrzańskiej uszkodziła prawe kolano. W ciągu trzech dni, w drugi dzień świąt, sobotę i w niedzielę, z powodu złamań w Centralnym Szpitalu Klinicznym pomocy udzielono 126 pacjentom. A połamanych łódzian przyjmowały również szpitalne oddziały ratunkowe w Jonscherze, dawnym WAM-e i Koperniku.

- Musiałam dostać się na parking aby pojechać do mamy, która niedawno przeszła udar - opowiada łódzianka. - Nogi rozjechały mi się na „szklance” na chodniku, a potem usłyszałam trzask. Jak się okazało później był to odgłos rozerwanego więzadła w kolanie.

Łódzianka trafiła do szpitalnego oddziału ratunkowego w szpitalu przy ul. Żeromskiego 113 gdzie po badaniach założono jej gips, od kostki prawej nogi do uda. Ma go nosić przez dwa tygodnie, musi robić sobie zastrzyki przeciwzapalne i cały czas przyjmować leki przeciwbólowe, bo ból odczuwa ogromny.



Jedną z ofiar „szlanki” jest Anna Wijas.



Łódzianka uszkodziła kolano na chodniku na ul. Tatrzańskiej.

- Spędziliśmy na SOR-e 3 godziny i w tym czasie zgłosiło się około 50 osób z urazami - opowiada łódzianka. - Większość z nich przeżyła „przygodę” podobną do mojej na śliskich chodnikach lub ścieżkach.

Pani Anna najbliższe dni spędzi w domu. Boi się, że uszkodzenie kolana będzie wymagało operacji i martwi się o to, kto w tym czasie się zajmie nią i domem. W domu jest dwoje małych dzieci, mąż pracuje, a wsparcia wy-

maga również mama pani Anny.

- Nie doszłoby do tej sytuacji gdyby chodniki były od rana posypane - twierdzi łódzianka.

W drugi dzień świąt SOR w Centralnym Szpitalu Klinicznym przyjął 26 osób ze złamaniami, a w sobotę 51. W niedzielę zgłosiło się 45 mieszkańców.

W dni gdy nawierzchnia chodników jest nieoblodzona na SOR ze złamaniami trafia od kilku do kilkunastu osób.

„Szlanki” na ulicach ma odbicie również w statystykach łódzkiego pogotowia. O ile w Wigilię pogotowie udzieliło 63 pacjentom z urazem, to już w drugi dzień świąt takich chorych było 174. W sobotę pomocy pogotowia wymagało aż 235 mieszkańców, którzy przewrócili się i połamali. Wśród obrażeń dominowały urazy głowy różnego stopnia (277 przypadków), urazy biodra i uda (80 przypadków) oraz złamanie kości udowej (35 przypadków).

Gdzie zgłosić śliski chodnik, peron lub przystanek w Łodzi?

Matylda Witkowska

Za chodniki przylegające do posesji odpowiada administrator bądź zarządca budynku. To oznacza, że w sprawie chodników przed blokami należy skontaktować się ze spółdzielnią i jej pracownikami, a przed kamienicą - z dozorcą lub administratorem budynku.

Oblodzone przystanki oraz chodniki przy miejskich tere-

nach należy zgłaszać do Wydziału Gospodarki Komunalnej UME. Pod numerem **42 638 49 73** przez całą dobę mają dyszować inspektorzy z oddziału oczyszczania miasta. Ale gdy my dzwoniliśmy w poniedziałek (29 grudnia) - było zajęte. Problemy można też zgłaszać mejlowo pod adresem: **zima@uml.lodz.pl**.

Można też zadzwonić na ogólny numer Łódzkiego Centrum Kontakt z Mieszkańcami, tel. **42 638 44 44** lub

mejlowo: **lckm@uml.lodz.pl**.

Jeśli nie uda nam się ustalić właściciela posesji lub nie możemy się z nim skontaktować powinniśmy zadzwonić do łódzkiej straży miejskiej. Można to zgłosić dzwoniąc na bezpłatny całonocowy numer interwencyjny **986**.

- Każde zgłoszenie przechodzi przez dyżurnego straży miejskiej, który desygnuje na miejsce patrol - Patrol ocenia na miejscu stan oblodzenia, ustalany jest właściciel

i zarządca terenu i podejmowane są dalsze działania - informuje Dawid Andrzejczak, zastępca naczelnika wydziału dowodzenia Straży Miejskiej w Łodzi.

Jak zapewnia takie interwencje załatwiane są praktycznie od ręki, zwłaszcza w przypadku terenów miejskich.

- Nieodśnieżone lub nieposprzątane przystanki należy zgłaszać do Wydziału Gospodarki Komunalnej.

Numer, gdzie takie zgłoszenia są przyjmowane znajduje się na każdej wiacie przystankowej - informuje Piotr Wasiak, rzecznik prasowy MPK Łódź.

Na dwóch przystankach tramwajowych przy al. Politechniki takiego numeru nie znaleźliśmy. Jak wyjaśnił rzecznik MPK Łódź numer WGK pod którym można zgłaszać uwagi co do czystości przystanków to **42 638 54 53**. Ale gdy dzwoniliśmy tam (w

poniedziałek 29 grudnia) nikt nie odbierał.

Za perony kolejowe w większości przypadków odpowiada spółka Polskie Linie Kolejowe. Jak słyszymy oblodzenie lub zaśnieżenie należy zgłosić przez formularze kontaktowe spółki. Można wybrać formularz zgłaszania usterek na peronie: **https://sprawnyperon.plk-sa.pl/** albo ogólny formularz skarg i wniosków: **https://wis.plk-sa.pl/skarga/skarga**.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211434859

Zima zaatakuję nocą. Ma być biało w sylwestra i Nowy Rok

W Łodzi przez najbliższe trzy dni ma sypać śnieg. Po przelotnych opadach w poniedziałek 29 stycznia, dosypie w nocy z poniedziałku na wtorek 30 grudnia, a we wtorek i w środę 31 grudnia śnieg również ma padać. Wszystko wskazuje więc na to, że po raz pierwszy od wielu lat sylwester i Nowy Rok będą białe.

Magdalena Rubaszewska

Powrót zimy nastąpi za sprawą zimnego powietrza, które napłyne z północy Europy.

Według prognoz Polskich Łowców Burz w ciągu najbliższych godzin w Polsce można spodziewać się śnieżyć, burz śnieżnych i zamieci zwłaszcza na Pomorzu, Warmii i Mazurach. Tutaj w ciągu doby pokrywa śniegu może osiągnąć grubość nawet 25 centymetrów, na południu kraju 10 - 15 centymetrów. Łodzi i regiono-

wi zostanie to oszczędzone, przewiduje się, że spadnie od 0,5 centymetra do 5 centymetrów śniegu.

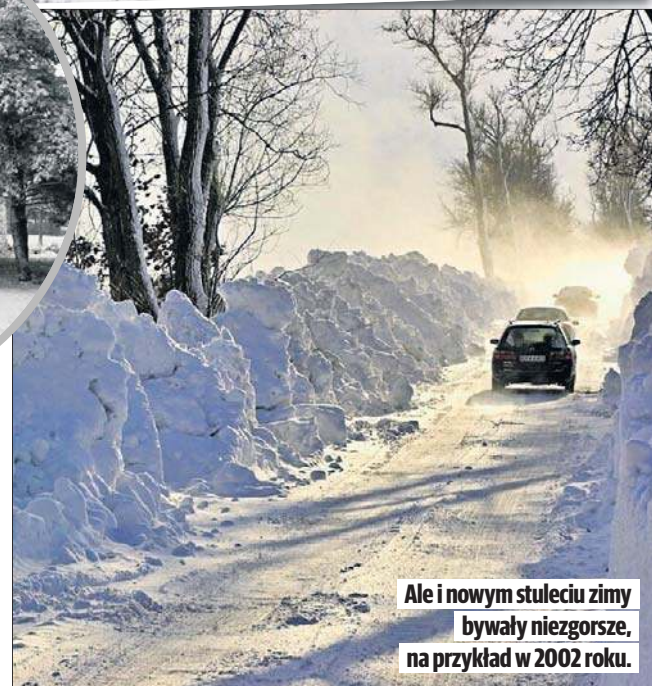
Nie będzie to jednak w pełni zima, ponieważ nie chwyci silny mróz. W poniedziałek 29 grudnia maksymalna temperatura wyniesie 1 st. C, we wtorek 30 grudnia 0 st. C, w sylwestra minus 2 st. C, w Nowy Rok 1 st. C. Jednak w nocy temperatura spadnie poniżej zera, od minus 6 st. C do minus 1 st. C. Śnieg więc tak szybko się nie stopi. W kolejnych dniach

ma jeszcze poproszyć.

Trwające trzy dni opady mogą nasunąć skojarzenie z zimą stulecia z przełomu 1978 i 1979 roku. Wtedy śnieg zaczął padać w nocy z 30 na 31 grudnia, w ciągu doby pokrywając kraj kilkudziesięciocentymetrową warstwą i nie przestawał sypać przez kilka dni, do tego trzymały tęgie mrozy.

- Jednak zima w regionie łódzkim będzie łagodna, ale pogoda zmienna, dynamiczna. Nie przytrafi się zima z lat 70., 80, gdy wchodził wyżej ze

wschodu, panowały syberyjskie mrozy, temperatura obniżała się przy gruncie do 28, 30 st. C poniżej zera. Teraz taka zima nam nie grozi, ponieważ napływa ciepłe powietrze z zachodu. Ale możliwe będą takie incydenty - mówi Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody.



Ale i nowym stuleciu zimy bywały niegorsze, na przykład w 2002 roku.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

To jednak będziemy strzelać fajerwerkami w sylwestra?

Jakub Mlonka

W ostatnią niedzielę grudnia giełda samochodowa przy ul. Puskina w Łodzi działała spokojnie. Stoisk było mniej niż zwykle, a klientów niewiele. Świąteczne asortymenty zniknęły, a zastąpiły je petardy i fajerwerki.

W poprzednich tygodniach giełda była pełna choinek, biegników i pościeli ze świątecznymi motywami. Teraz sztuczne choinki ustąpiły miejsca sto-

iskom z fajerwerkami. Kupujący mogą wybierać od klasycznych rakiet po większe zestawy świetlne, które rozświetlą sylwestrowe niebo.

- Wiem, że teraz panuje tendencja, żeby nie strzelać petardami w sylwestra - zaznaczył łódzianin, którego spotkał się wracającego z giełdy z dużą paczką rakiet. - Z drugiej strony to tylko raz w roku, więc bez przesady.

Ceny fajerwerków zaczynają się od 30 zł. Średnie wyrzutnie

rakiet można kupić od 50 do 80 zł, ale na giełdzie są też ogromne zestawy, za które łodzianie muszą zapłacić nawet 400 zł.

Ze względu na mróz i śliskie chodniki było znacznie mniej klientów niż zwykle. Wystawców też było niewiele, co utrudniało porównanie cen na różnych stoiskach.

- Przyznam, że jestem trochę zaskoczony, bo dawno nie widziałem, żeby na giełdzie było tak mało ludzi. Zawsze jest gęsto - mówi Pan Andrzej, który

przyjechał na duże zakupy. - Z drugiej strony chodniki i ulice teraz przypominają lodowiska, więc może lepiej, że ludzie zostają w domu. Ja przyjechałem po części do auta i na szczęście udało się je kupić.

Łodzianie nadal chętnie uzupełniają garderobę i robią codzienne zakupy. Na giełdzie można znaleźć zarówno czapki z pomponem, rękawiczki, spodnie dresowe, jak i artykuły chemiczne sprowadzane z Niemiec.



FOT. CZYTELNIK

AKCJA CHARYTATYWNA

0211443122



16 zł 13 gr emerytury po 32 latach pracy!

Ludmiła Zalewska co miesiąc pobiera z ZUS 16 zł 13 gr emerytury. Nadal pracuje jako szwaczka - z takiej emerytury trudno wyżyć - i co miesiąc odprowadza na konto ZUS 381 zł. Łodzianka przepracowała łącznie ponad 32 lata, 22 lata na Ukrainie i ponad 10 lat w Polsce.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Ludmiła Zalewska jest Polką z pochodzenia. Wojenne losy zaprowadziły jej dziadków do Kijowa, gdzie urodziła się pani Ludmiła. Tam przez 22 lata pracowała w Instytucie Technologii i Modelowania Odzieży Damskiej. Po przeprowadzeniu się do Polski (pani Ludmiła ma prawo stałego pobytu) prowadzi własną firmę.

- Emeryturę wylczyli mi ZUS gdy skończyłam 60 lat - mówi Ludmiła Zalewska. - 6 czerwca 2023 r. złożyłam papiery, by ZUS przeliczył mi składki emerytalne płacone na Ukrainie i obliczył łączną kwotę świadczenia.

Na Ukrainie takimi sprawami zajmuje się odpowiednik naszego ZUS we Lwowie. Pani Ludmiła - jak nas zapewnia - skontaktowała się z tą placówką i uzyskała zapewnienie, że dokumenty zostały wysłane w formie elektronicznej i papierowej do rzeszowskiego oddziału ZUS. Jej zdaniem, urzędnicy w ZUS-e musieli je zgubić i nie naliczyli jej pełnej kwoty emerytury. Łodzianka pisze do ZUS-u ponaglenia, a on informuje ją, że ponagla swój odpowiednik na Ukrainie. I tak mija już trzeci rok.

- Do redakcji „Expressu Ilustrowanego” przysłałam z bezradności - mówi Ludmiła Zalewska. - Skoro moje pisma i te-

lefony do urzędów pozostają bez odzewu, to może redakcja mi pomoże...

12 grudnia zwróciliśmy się prośbą o ustosunkowanie się do zarzutów sformułowanych przez panią Ludmiłę.

„Nie jest prawdą, że Czytelniczka, która zgłosiła się do Redakcji, nie pobiera emerytury” - odpisała nam w odpowiedzi Monika Kiełczyńska, rzeczniczka ZUS w woj. łódzkim. - „Jak wynika z informacji Oddziału ZUS w Rzeszowie, emerytura została przyznana i jest wypłacana przez ZUS od ponad 3 lat, w wysokości proporcjonalnej do polskich okresów ubezpieczenia”.

Jak pisze Monika Kiełczyńska, wysokości świadczenia nie

można podnieść do kwoty emerytury minimalnej, ponieważ ukraińskie okresy ubezpieczenia, nie zostały potwierdzone przez Fundusz Emerytalny Ukrainy.

„Mimo wielokrotnych moitów wysyłanych do ukraińskiej instytucji, do tej pory nie otrzymaliśmy takiego potwierdzenia” - czytamy w odpowiedzi rzeczniczki ZUS. - „Ostatnie ponaglenie było wysłane 24 października 2025 r. Pismem z 6 listopada informowaliśmy emerytkę o trwającym postępowaniu z ukraińską instytucją, do której 15 grudnia ponownie wysyłaliśmy mała z prośbą o przyspieszenie sprawy”.



Pani Ludmiła od trzech lat koresponduje z ZUS-em.

FOT. GRZEGÓRZ GAŁAŚNICKI



To kwota przelewu z ZUS na konto pani Ludmiły.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0211451986

23 grudnia wystartowało głosowanie na **najpiękniejsze zdjęcia miast** w konkursie „Świeć się z Energa”. Ale wciąż możecie zgłaszać swoje propozycje!

Ulice miast i miasteczek nabrały świątecznego blasku. Chojniki lśnią tysiącami światełek, tworząc wyjątkowy, bożonarodzeniowy klimat. Dziękujemy za wszystkie zdjęcia, które już do nas trafiły. 23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na najpiękniej rozświetlone na święta miasto, ale wciąż czekamy na kolejne zgłoszenia - macie na to czas aż do 11 stycznia 2026 r.

Co sprawia, że właśnie o tej porze tysiące mieszkańców miast i miasteczek z całej Polski przesyłają zdjęcia rozświetlonych ulic, by to właśnie miejsce, w którym na co dzień żyją, zwyciężyło w konkursie „Świeć się z Energa”? Odpowiedź jest prosta - ten świąteczny konkurs to coś więcej niż rywalizacja. To realna pomoc dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, a mieszkają tu obok. Bo wygrana miasta przekłada się na konkretne wsparcie potrzebujących - im więcej

głosów zdobędzie, tym większa szansa na zwycięstwo w pierwszym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł Światłej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł. Dlatego już można głosować! Zachęćcie rodzinę i przyjaciół do udziału w plebiscyście, połączcie siłę lokalnej wspólnoty. Teraz wszystko jest w Waszych rękach!

23 grudnia startuje głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu

Aby zagłosować w charytatywnym projekcie, wystarczy odwiedzić stronę serwisu regionalnego, odnaleźć zapowiedź konkursu i skorzystać z narzędzia plebiscytowego. Każdego dnia zalogowany uczestnik może oddać aż 10 bezpłatnych głosów. Tak będzie aż do 21 stycznia, kiedy zakończy się regionalny etap konkursu miast. Ale - co ważne - wciąż można dodawać



kolejne fotografie. Pamiętajcie, nie ma znaczenia, czy korzystacie z profesjonalnego aparatu, czy świąteczne impresje „łapiecie” telefonem. Liczą się pomysł i chęć pomagania.

Wsparcie trafi do osób w potrzebie

W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Energa” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, m.in. kuchnie indukcyj-

ne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki oraz lodówki z zamrażarkami trafiały do rodzin zastępczych. Pralki przemysłowe wspierały działalność

miejskich ośrodków pomocy społecznej, prowadzących punkty wydawania odzieży i jadalnie. Nie zabrakło także komputerów i projektorów - niezbędnych do codziennych zajęć w świetlicach terapeutycznych.

Razem niesiemy dobro

Nasz bożonarodzeniowy plebiscyt ma moc - światło nie tylko zdobi przestrzeń, w której żyjemy, ale też niesie wsparcie. Wspólnie możemy więcej, dlatego angażujcie najbliższych, wszystkich zachęcajcie do aktywności. W tym wyjątkowym czasie niesiemy dobro!



CHINY I SZYBSZA ROZBUDOWA ARSENAŁU JĄDROWEGO

Grzegorz Kuczyński, PAP

Chiny aktywnie modernizują sieć tajnych obiektów związanych z produkcją komponentów głowic jądrowych. Informację tę podaje „The Washington Post”, powołując się na zdjęcia satelitarne.

Według danych gazety prace są prowadzone w związku z wysiłkami Pekinu na rzecz uzyskania możliwości szybszej reakcji na potencjalny atak i świadczą o modernizacji kluczowych elementów infrastruktury jądrowej, które wcześniej pozostawały poza głównym zainteresowaniem analityków.

Analizę zdjęć przeprowadzili specjaliści z wiedeńskiej organizacji Open Nuclear Network i londyńskiego centrum VERTIC, porównując obrazy z odtajnionymi dokumentami, publikacjami naukowymi i danymi dotyczącymi przemieszczania się sprzętu wojskowego. Na zdjęciach uchwyciono co najmniej sześć obiektów uczestniczących w produkcji głowic bojowych.

Eksperti uważają, że w najbliższej przyszłości chiński arsenał jądrowy raczej nie dorówna amerykańskiemu, ale niemal powszechne zmiany w programie jądrowym wskazują na przygotowania do długotrwałego wyścigu zbrojeń. Wcześniej agencja Reuters po-

informowała, że Chiny mogą zwiększyć liczbę głowic bojowych do ponad tysiąca do 2030 roku i przyspieszyć przygotowania wojskowe w obliczu możliwego konfliktu wokół Tajwanu.

●●●
Napastnicy, uzbrojeni w broń automatyczną, otworzyli ogień w Puerto Lopez, kurorcie nadmorskim w południowo-zachodnim Ekwadorze. Wstrząsające nagranie z monitoringu pokazuje dwa motocykle jadące po okolicy, a ich pasażerowie machają karabinami.

Szef miejscowej policji, pułkownik William Acurio, poinformował, że w ataku zginęło sześć osób, a trzy inne zostały ranne. Napastnicy uciekli z miejsca zdarzenia po strzelaninie. Bandyci otworzyli ogień na boisku sportowym znajdującym się naprzeciwko plaży, w miejscu otoczonym straganami z rybami i sklepami. Policja nadal poszukuje podejrzanych, a wstępne dochodzenia wskazują, że przyczyną tragedii są spory między gangami. Obszar ten w prowincji Manabí jest popularnym miejscem obserwacji wielorybów. Władze uważają, że strzelanina była związana z konfliktami między grupami przestępczymi. Po ataku policja wzmocniła bezpieczeństwo i patrole w Puerto López, wysyłając jednostki sił specjalnych.

Chińskie systemy rakietowe zdolne do przenoszenia głowic jądrowych.



FOT. CHENG HENGLI/XINHUA NEWS/EAST NEWS

0011456414

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27.12.2025 zmarł w wieku 64 lat

ś†p

Wiesław Bors

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się dnia 31.12.2025 o godzinie 10:00 na Cmentarzu Komunalnym „Doły” przy ulicy Smutnej 1 w Łodzi.

O czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Kilka dni wolnego „za darmo”. Jak zaplanować urlop w 2026 r.

Konrad Bałajewicz, PAP

Planując wolne z wyprzedzeniem, można zyskać wyjątkowo długą przerwę od pracy, wykorzystując zaledwie kilka dni urlopowych. W 2026 roku kalendarz temu sprzyja.

Oto nasz poradnik dla osób, które chcą jak najefektywniej wykorzystać urlop.

Wielkanoc

W 2026 r. wypada w pierwszym tygodniu kwietnia. Ustawowo wolny jest 6 kwietnia (poniedziałek). To Poniedziałek Wielkanocny. Weź wolne 7-10 kwietnia. Wtedy nie musisz chodzić do pracy od 4 do 12 kwietnia (wliczając w to weekendy). To 9 dni wolnego za 4 dni urlopu.

Majówka

Ustawowo wolne w maju wypada: 1 maja (piątek) - Święto Pracy, 3 maja (niedziela) - Święto Konstytucji 3 Maja.

Weź wolne 27-30 kwietnia i wykorzystaj 4 dni urlopu. Wolne dni przypadną wtedy od 25 kwietnia do 3 maja, łącznie 9 dni wolnych.

Czerwiec

Boże Ciało wypada 4 czerwca, w czwartek. Opcje są dwie. Weź wolne 1-3 i 5 czerwca (4 dni). Zyskasz wtedy 9 dni wolnych (od 30 maja do 7 czerwca).

Możesz wziąć także wolne tylko 5 czerwca. Wykorzy-



Wystarczy odpowiednio zaplanować urlop, by 2 dni zamienić w 6, a 4 dni w 9.

FOT. 123RF

stasz jeden dzień urlopu, a twój weekend będzie miał 4 dni.

Sierpień

Ponieważ Święto Wojska Polskiego i Wniebowzięcie NMP wypadają 15 sierpnia w sobotę, przysługuje dodatkowy dzień wolny w innym terminie, wyznaczonym przez pracodawcę (najczęściej to poniedziałek 17 sierpnia).

Jak to maksymalnie wykorzystać?

Weź urlop 18-21 sierpnia, a 17 sierpnia odbierz wolne za święto. Zyskasz wtedy 9

dni wolnego, od 15 do 23 sierpnia.

Nie możesz wziąć dłuższego urlopu? Wystarczy odebrać dzień wolny za 15 sierpnia 14 lub 17 sierpnia, aby mieć 3-dniowy, długi weekend.

Listopad

W tym miesiącu święta wypadają: 1 listopada (niedziela) - Wszystkich Świętych (bez dodatkowego dnia wolnego) i 11 listopada (środa) - Święto Niepodległości. Weź urlop 9 i 10 listopada, a otrzymasz 5 dni wolnych (7-11.11). Możesz także wziąć urlop 12 i 13 listopada. Wtedy również bę-

Przełomu nie było. Będą kolejne rozmowy

Grzegorz Kuczyński, PAP

Po spotkaniu prezydentów USA i Ukrainy nie widać znaczących postępów. Być może jednak dojdzie do pierwszej od lat rozmowy telefonicznej ukraińskiego przywódcy z Władimirem Putinem.

- Trump wydaje się być najbardziej skutecznym pośrednikiem, ponieważ obaj - Putin i Zełenski - postrzegają się nawzajem emocjonalnie, a to stanowi wyzwanie - wyjaśnił rozmówca Fox News. Przypomniał, że prezydenci Rosji i Ukrainy nie rozmawiali od lipca 2020 roku, kiedy to Kijów przeprowadził operację przeciwko najemnikom z prywatnej firmy wojskowej Wagnera, zabijając ich na Białorusi. Później Zełenski wielokrotnie próbował umówić się na rozmowę telefoniczną z Putinem, ale ten ostatni odmawiał.

28 grudnia Zełenski spotkał się osobiście z Donaldem Trum-



Prezydenci ogłosili, że kilka kluczowych problemów pozostaje nierozwiązanych.

FOT. JIM WAISON/AP/EAST NEWS

pem. Wcześniej prezydent USA zadzwonił do Putina i rozmawiał z nim przez 75 minut. Według danych źródeł „Financial Times” zaniepokoiło to przedstawicieli Ukrainy.

Rozmówca Fox News zauważył, że Zełenski prawdopodobnie odczuwał niepokój

przed rozmowami z Trumpem. Mimo to gospodarz Białego Dому nazwał spotkanie z ukraińskim przywódcą „niesamowitym”. Według niego osiągnięto porozumienie w 95% w kwestii planu pokojowego, jednak nierozwiązana pozostaje kwestia Donbasu, z którego Putin domaga się wycofania ukraińskich wojsk.

Zełenski stwierdził, że strony niemal uzgodniły 20-punktowy plan pokojowy oraz dokument między Stanami Zjednoczonymi, Ukrainą i Europą w sprawie gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Dodał, że strony „w 100 procentach” sfinalizowały też kolejny dokument między Ukrainą a Stanami Zjednoczonymi w sprawie gwarancji bezpieczeństwa. Zełenski zaznaczył, że trwają dyskusje na temat planu zapewnienia powojennego dobrobytu gospodarczego Ukrainy. Zełenski stwierdził, że delegacje ukraińska i europejska spotkają się w najbliższych tygodniach, aby kontynuować rozmowy, możliwa jest też wspólna wizyta europejskich przywódców w Waszyngtonie. Trump dodał, że grupy robocze z Ukrainy, Stanów Zjednoczonych i Rosji spotkają się w styczniu 2026 roku.

Czy losy wojny rozstrzygną się w tym roku?

- Losy wojny, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie, mogą rozstrzygnąć się jeszcze przed końcem tego roku, jednak zależy to głównie od partnerów Kijowa - mówił przed spotkaniem z Donaldem Trumpem Wołodymyr Zełeński.



To już dziewiąte spotkanie Trumpa z Zeleńskim. Ostatnie, w sierpniu tego roku nie przyniosło żadnych rozstrzygnięć, ale nie było też skandalu.

oprac. Karolina Wrońska

Trwają jedne z najbardziej aktywnych dni dyplomatycznych w roku i wiele może się rozstrzygnąć do Nowego Roku, i robimy wszystko, by tak się stało, lecz to, czy zapadną decyzje, zależy od partnerów. Od tych, którzy pomagają Ukrainie, oraz od tych, którzy wywierają presję na Rosję, aby Rosjanie odczuwali konsekwencje własnej agresji - napisał w komunikatorze Telegram prezydent Ukrainy.

Wołodymyr Zełeński wyliczył, że tylko w tym tygodniu siły rosyjskie wypuściły na Ukrainę ponad 2,1 tys. dronów uderzeniowych, około 800 kierowanych bomb lotniczych oraz 94 rakiety różnych typów.

„Wszystko przeciwko naszym ludziom, przeciwko życiu i wszystkiemu, co zapewnia jego normalność; przede wszystkim przeciwko naszej infrastrukturze energetycznej” - podkreślił.

Wielkie oczekiwania

Tym razem prezydent USA Donald Trump przyjął Wołodymyra Zełeńskiego w swojej posiadłości Mar-a-Lago na Florydzie. Już sam fakt spotkania był traktowany jako oznaka postępów w negocjacjach, lecz nie było jasne, czy da ono konkretne rezultaty.

Obok prezydentów w rozmowach udział wzięli czołowi negocjatorzy z obu stron: Rustem Umierow i Andrij

Hnatow oraz Steve Witkoff i Jared Kushner. Prezydent Ukrainy zapowiadał, że ma nadzieję, iż podczas rozmów dojdzie do połączenia również z przywódcami państw europejskich. Jeszcze w sobotę Zełeński przeprowadził z szeregiem z nich rozmowę telefoniczną, kiedy przebywał w Kanadzie, a wśród uczestników był też premier Donald Tusk.

Do niedzielnej rozmowy doszło po kilku rundach rozmów amerykańskich negocjatorów z delegacjami Ukrainy i Rosji i ma ono być dowodem na postępach w negocjacjach. Sam Trump zapowiadał, że widzi sens spotkania z Zeleńskim tylko wtedy, jeśli będzie widział szansę dopięcia porozumienia pokojowego. To, czy tak faktycznie się stanie nie jest jasne. Sam Zełeński zaznaczył jednak, że uzgodniona została 90 proc. 20-punktowego planu pokojowego.

Ostatnie rundy negocjacji miały miejsce w poprzedni weekend, kiedy wysłannik prezydenta USA ds. misji pokojowych Steve Witkoff i zięć Trumpa Jared Kushner odbyli osobne rozmowy w Miami z ukraińskimi negocjatorami, na których czele stał sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umierow, oraz z przedstawicielami Kremla, wśród których był wysłannik Władimira Putina Kirill Dmitrijew. Zełeński rozmawiał też później telefonicznie z obydwojema przedstawicielami prezydenta USA, a w środę przedstawił

nową, 20-punktową propozycję planu pokojowego opracowaną przez USA i która jest wynikiem konsultacji ze stronami konfliktu.

Plan przewiduje m.in. ponowne potwierdzenie suwerennego statusu Ukrainy, zamrożenie wojny na obecnych liniach kontaktowych, solidny pakiet rozwojowy dla Ukrainy, działania na rzecz odbudowy kraju, przyspieszenie procesu zawarcia ukraińsko-amerykańskiego porozumienia o wolnym handlu oraz wybory w Ukrainie w jak najkrótszym możliwym terminie po zakończeniu wojny.

Ponadto w wywiadzie dla portalu Axios, a także po telekonferencji z przywódcami państw europejskich Zełeński zasugerował możliwość zgody na ustępstwa terytorialne, jednak zaznaczając, że wymagałoby to przeprowadzenia referendum na temat akceptacji całego planu. Referendum miałyby zostać przeprowadzone równocześnie z wyborami prezydenckimi. Ukraiński przywódca podkreślił jednak, że wymagałoby to co najmniej 60-dniowego zawieszenia broni.

Zełeński oświadczył, że wcale nie jest dla niego jasne, że Rosja jest gotowa, by zaakceptować plan pokojowy Trumpa. Powiedział też, że wciąż omawiany jest powojenny status okupowanej przez Rosję Zaporoskiej Elektrowni Atomowej.

Mimo tych zastrzeżeń, Zełeński ocenił, że rozmowy weszły na „kolejny poziom” i że ma nadzieję na wypracowanie

harmonogramu wdrażania porozumienia pokojowego.

Amerykańscy urzędnicy deklarowali optymizm przed spotkaniem, twierdząc, że w ostatnich tygodniach dokonano wielkich postępów. Zapewniali też, że USA są gotowe udzielić Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa wzorowanych na zobowiązaniach sojuszniczych z artykułu 5. traktatu o NATO i że Biały Dom chce, by ratyfikował je Senat. Szczegóły tych gwarancji wciąż nie są znane i mają być jednym z głównych tematów rozmów.

Mimo wyrażanego przez urzędników optymizmu, sam Trump zdawał się tonować nastroje przed spotkaniem z Zeleńskim. W piątkowym wywiadzie dla Politico zaznaczył, odnosząc się do nowego planu, że Zełeński „nic nie ma, dopóki on (Trump) tego nie zatwierdzi”. Oceniał jednak, że dobrze mu pójdzie zarówno z Zeleńskim, jak i Putinem.

Sam Putin w sobotę powiedział tymczasem, że według niego Kijów nie spieszy się z zakończeniem wojny i jeśli nie zrobi tego pokojowo, Rosja osiągnie swoje cele siłą. Swoje słowa wypowiedział po kolejnym zmasowanym bombardowaniu ukraińskich miast, w tym stolicy.

Wzloty i upadki

Niedzielne spotkanie Donald Trumpa i Wołodymyra Zełeńskiego było ich dziewiątą rozmową twarzą w twarz i siódmą odkąd Trump objął władzę prezydencką po raz

drugi. Pierwsze spotkanie Trumpa z Zeleńskim miało miejsce 25 września 2019 r. w Nowym Jorku na marginesie corocznych wystąpień światowych przywódców na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Trump i Zełeński - który od dawna zabiegał o możliwość spotkania z Trumpem w Białym Domu - spotkali się w samym środku skandalu, który zakończył się pierwszym impeachmentem Trumpa.

W ich wcześniejszej rozmowie telefonicznej Trump, który zablokował pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy, sugerował, że odblokuje go i sprzeda Ukrainie pociski przeciwpancerne Javelin, jeśli Zełeński ogłosi wszczęcie śledztwa przeciwko jego rywalowi Joe Bidenowi i jego synowi Hunterowi. Podczas spotkania w Nowym Jorku, Zełeński powiedział dziennikarzom, że rozmowa ta była „normalna” i że nie czuł się szantażowany. Trump wielokrotnie potem chwalił postawę ukraińskiego prezydenta, zaznaczając, że mógł się wtedy „popisywać”, ale tego nie zrobił.

Pochlebstwa te nie powstrzymały jednak Trumpa przed późniejszym wielokrotnym drwieniem z Zeleńskiego, którego nazywał „najlepszym sprzedawcą świata”, sugerując w kampanii wyborczej 2024 r., że naciąga USA na miliardy dolarów, prosząc o pomoc dla kraju najeżdżanego przez Rosję.

Prawdziwy kryzys w stosunkach prezydentów nastąpił podczas ich pierwszego spotkania w Białym Domu, 28

lutego 2025 r. Podczas długiej, ponad 40-minutowej sesji przed kamerami na początku rozmowy w Gabinetcie Ovalnym doszło do ostrej, publicznej kłótni. Trump powiedział Zeleńskiemu, że „nie ma kart” i że nie chce zakończyć wojny, bronił Władimira Putina, a wiceprezydent J.D. Vance wypominał Zeleńskiemu, że nie powiedział „dziękuję” za wsparcie USA.

Na dobre kryzys został zażegnany dopiero podczas kolejnego spotkania prezydentów, 15 kwietnia w Bazylice św. Piotra w Watykanie, gdzie obaj odbyli 15-minutową rozmowę na marginesie uroczystości pogrzebowych papieża Franciszka.

25 czerwca Zełeński i Trump spotkali się ponownie podczas szczytu NATO w Hadze, kiedy prezydent USA obiecał pomoc w sprostowaniu dla Ukrainy 17 systemów Patriot, której to obietnicy nie zrealizował do dziś.

Mimo to, kolejne rozmowy miały bardziej pozytywny wydźwięk. 18 sierpnia, po spotkaniu z Putinem na Alasce, Trump spotkał się z Zeleńskim i przywódcami europejskich państw w Białym Domu, co okazało się początkiem długich i dotąd nie rozstrzygniętych pertraktacji na temat gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Ostatnie spotkanie obu przywódców miało natomiast miejsce 17 października. Mimo pozytywnego tonu rozmów, nie przyniosły one żadnego konkretnego rezultatu.

 Rozmowa

W Nowy Rok wejdź trzeźwo, na prostych nogach

- Grudzień to czas, w którym zegnamy emocje, by nie wnosić do Nowego Roku tego, co niezakończone w sercu. Moja babcia mówiła: wszystko, co stare i trudne, oddaj ogniovi, on postawi ścianę między tym, co było, a tym, co jest. Narzekanie w noc sylwestrową to jak zamówienie: co wypowiadasz o północy, to wraca w kolejnych miesiącach - mówi Aida Kosojan-Przybysz, wizjonerka i wokalistka.



Aida Kosojan-Przybysz:
Jeśli ktoś nie wierzy
w miłość, to znaczy,
że nie wierzy też w siebie.
Najpierw trzeba zobaczyć
siebie samego, zapalić
własną lampkę.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Anita Czupryn

W książce „Potęga obfitości” pisze Pani, że grudzień to najstarszy z miesięcy, a wszystkie inne są jego młodszymi braćmi. Co to znaczy w praktyce? Jak zwykły człowiek powinien traktować końcówkę roku?

Przed wszystkim z szacunkiem. Grudzień to miesiąc, który zamyka za sobą cały rok. To czas przemyśleń, analizy, cofnięcia się, spokojnego spojrzenia za siebie, ale nie po to, żeby mieć pretensje. Trzeba umieć pożegnać pewne emocje, relacje, wydarzenia. Najgorzej jest wtedy, kiedy wszyscy swoje trudne sprawy, a zwłaszcza te niezakończone w sercu, wnosimy w Nowy Rok. Grudzień, szczególnie w tej naszej części świata, jest miesiącem zimnym. A zima sprzyja temu, żeby zwolnić. Nawet ja, choć urodziłam się w Gruzji, kojarzę go z rozpaleniem kominka, z zapalaniem świec. Moja babcia mówiła: „Wszystko, co stare, trudne i problematyczne, trzeba oddać ogniovi i oczyścić myśl”. Ogień nie jest żywiołem tylko od ogrzewania. Potrafi też postawić wielką ścianę między tym, co było, a tym, co jest, spa-

lić to, co trzeba spalić. To jest też miesiąc, w którym powinniśmy znaleźć czas na rozmowy. Nie tylko z bliskimi, ale i ze sobą. Osobiście w grudniu zawsze robię mój własny research: patrzę wstecz i zastanawiam się, kto w moim życiu został w tym roku, a kto z niego wysiadł. I nie mówię o śmierci, tylko o tym, że ktoś po prostu wysiadł z naszego pociągu życia. Rozstania, mijanie się, odchodzenie w swoją stronę... Grudzień jest świetnym momentem, żeby wokół siebie posprzątać. Nie tylko w domu czy mieszkaniu, ale też w emocjach. Posegregować to, co czujemy. I jeszcze jeden temat: odpuszczanie czy też wybaczenie. W Polsce usłyszałam, że bardzo ważne jest, aby przed świętami przeprosić i wybaczyć, żeby nie wchodzić w nowy czas z bagażem cierpienia. Grudzień, jako ten najstarszy brat, jest miesiącem mądrości, zasiadania przy o stole, dzielenia się nie tylko opłatkiem, ale też uczuciami. Słowem: człowiek się w grudniu dzieli. Wiele osób w tym czasie szczególnie cierpi, bo siadając przy stole, nie ma z kim się podzielić opłatkiem. Często myślą, że to czas totalnej samotności. A ja uważam, że grudzień może być też

świetnym momentem wspominania przodków i to w dobrym znaczeniu tego słowa. To czas dotknięcia starych albumów, połączenia się z tym, co było. Żeby wejść w kolejny rok mądrzej i lżej, naradźmy się ze sobą, jakie emocje chcemy wnieść do nowego czasu.

Dla wielu z nas grudzień kojarzy się z korkami, pośpiechem, zakupami, kolejkami i w końcu ze zmęczeniem. Z czym ludzie najczęściej przychodzą do pani o tej porze roku?

Przychodzą do mnie często ci, którzy akurat w grudniu są w Warszawie. Mieszkają na drugim końcu świata, ale wiedząc, że na święta przyjeżdżają do rodziny, przy okazji zapisują się na wizytę. Dlatego mnie się grudzień kojarzy z bardzo ciepłą energią i korzystnymi emocjami. Zatem wracając do pośpiechu i korków, to mam wrażenie, że ludzie zapominają, że najważniejsze jest dzielenie się emocjami. W grudniu łatwo zgubić uważność, a nie uważność kończy się często wypadkami, dosłownie i w przenośni. Uważam, że jeśli ktoś się nie spieszy i zaufa temu, co jest, nawet tym korkom,

bo może przecież stojąc w korku, zadzwonić do przyjaciela, o którym nie pamiętał od wielu miesięcy. I nagle ten stracony czas robi się ważny. Ale są też tematy trudniejsze. Grudzień przynosi sporo rodzinnych konfrontacji. Przychodzą do mnie osoby, które boją się odwiedzać w święta tych, z którymi są skonfliktowane. Pytają: „Czy powinnam? Powinienem? Czy wyciągnąć rękę?”. Jeśli konflikt trwa latami, a w święta udajemy, że nic się nie dzieje, to tworzy różne problemy: emocjonalne, w końcu zdrowotne. Grudzień nie jest miesiącem udawania. Wszystko, co zamiatamy pod dywan, wraca czkawką, albo w psychice, albo w ciele. Jest też weryfikacja relacji. I to prawda: to miesiąc, w którym bardzo dużo osób się oświadcza, bo to czas otwierania prawdziwych uczuć. Ale jednocześnie mnóstwo ludzi patrzy na to, z kim chce spędzić sylwestra. W myśl przysłowia: „Jak przywitasz Nowy Rok, tak spędzisz cały rok”.

U mnie w domu funkcjonowało podobne powiedzenie: „Jak pożegnasz stary rok, tak przywitasz nowy”. Jak żegnać stary rok? Co ma

największą moc w sylwestrową noc?

Moja babcia zawsze mówiła: „W Nowy Rok pilnuj, co mówisz”. Nawet w noc sylwestrową. Bo każde narzekanie jest jak zamówienie. Jak narzekasz, to zamawiasz narzekanie na przyszły rok i znowu będzie źle. Jak zaczynasz konflikty i rozliczenia w sylwestra, to jakbyś zamawiała kłótnie na cały rok. Druga rzecz: w Nowy Rok warto wejść trzeźwo, na własnych nogach. Są ludzie, którzy wchodzą w Nowy Rok w mocno wesołym stanie. A ja uważam, że każdy Nowy Rok kocha to, żeby wejść w niego prosto: na równych nogach, z uśmiechem i ze świadomością, gdzie stąpa twoja stopa. Ważne jest też to, z kim żegnasz stary rok. Jeśli siadamy przy stole i idziemy tam, gdzie wcale nie chcemy być, wtedy człowiek wchodzi w Nowy Rok w nieprawdzie wobec siebie. Zauważyłam, że wiele osób świadomie wychodzi z relacji właśnie na tym przełomie starego i Nowego Roku. Znam mnóstwo takich historii, kiedy ktoś w ostatniej chwili odwołuje wspólnego sylwestra i nie chodzi o chorobę, tylko o to, że ktoś z kimś nie chce być. To moment, w któ-

rym wychodzi sztyldo z worka: odsłaniają się prawdziwe emocje, chęci, zamiary. To jest czas lustra. Tak nazwałam Nowy Rok - rokiem lustra. Na razie jeszcze kręcimy się w obrotowych drzwiach i te wpływy roku obrotowych drzwi będą działały do końca stycznia. Lustró jest jeszcze zaparowane poprzednim rokiem i trudnymi emocjami. Kiedy ono będzie odparowywać, będziemy widzieć swoje prawdziwe odbicie; będziemy doczyścić lustro z tego, co było, jeszcze do końca stycznia.

Urodziła się pani w miejscu, gdzie, jak pisze w książce „powietrze pachnie mandarynkami, polami herbacianymi, falami Morza Czarnego”. Jak pachniały pani dziecięce grudnie?

Mój grudzień pachniał przede wszystkim cytrusami, bo to jest sezon mandarynek i pomarańczy. U mojej babci w ogrodzie rosły świeże owoce, więc na stole zawsze były cytrusy. Były też nasze tradycyjne słodycze. Na przykład czurczchela. Jestem Ormianką, ale urodzoną w Gruzji, więc te smaki były obecne od zawsze. Czurczchela to orzechy nawle-

czone na nitkę, jak koraliki, a potem zanurzone w gotowanej masie winogronowej zagęszczonej mąką kukurydzianą. Wiszą potem jak na sznurkach i wyglądają jak świece, a w rzeczywistości są smakołykiem. Były kozinaki, czyli orzechy gotowane w miodzie. No i suszone owoce. To była podstawa grudniowych stołów. Suszone kaki, na które w Polsce mówi się persymona, czasem szaron. W naszej rodzinie odbywało się pieczenie noworocznego ciasta, w którym zawsze musiała być monetka. A potem wszyscy czekali, kiedy ciasto zostanie pokrojone i kto w tym roku trafi na monetkę. Wierzyliśmy, że komu wpadnie na ząb, ten będzie miał szczęśliwy rok. Pamiętam też piękny zwyczaj, kiedy w grudniu chodziło się po rodzinie, sąsiadach z czymś słodkim. Przekraczało się próg domu i rzucało cukierki, żeby nowy rok był słodki. Nigdy nie wychodziło się w Nowy Rok z pustymi rękoma. Dla mnie, jako dla dziecka, to był czas, kiedy sprzątało się cały dom. Szykowało potrawy, żeby stół był obfity na zakończenie, na pożegnanie starego roku. Żeby pokazać: jesteśmy razem, niczego nam nie brakuje i żeby niczego nie zabrakło w nowym roku. Mama gotowała przepysznie i do dziś przepysznie gotuje. Babcia robiła kurczaka w sosie orzechowym, podawanego na zimno. Te potrawy często lądują na moim stole tutaj, w Polsce. Przywozimy przyprawę. Smak i zapach ziół z moich rodzinnych stron jest też w moim polskim domu.

Jest taka scena z dzieciństwa, z tych grudniowych czasów, którą nosi pani w sobie jak talizman?

To moment, na który czekam cały rok, kiedy otwierałam pudełko i wyciągałam z niego ozdoby choinkowe. Zawsze to było przeżycie. A kiedy jakaś bombka się potłukła, babcia mówiła: „To na szczęście”. Irzeczywiście, wtedy nie przeżywałam smutkiem. Jedna z moich babć mieszkała w Machindźauri, druga w Batumi; mieszkaliśmy blisko siebie, w jednym budynku, więc odwiedzenie domu babci miało dla mnie ogromny sentyment. Pamiętam piec metalowy, rozgrzany, a na nim skórki z obranych mandarynek. Lekko przypalały i szedł od nich taki zapach... Kiedy zostawałam u babci na noc, wieczorem paliła się lampka oliwna zawieszona pod ikoną. To były dla mnie momenty jednocześnie mistyczne, kulinarne i emocjonalne. Piękny czas. Myślę, że teraz docenia się go jeszcze bardziej. Wtedy czekało się, kiedy podadzą ciasta, a dziś wspominam się, jak to było cudnie wspólnie, kiedy wszyscy jeszcze ży-

li. Teraz sama już jestem babcią. Zastanawiam się, co bym chciała, żeby moja wnuczka zapamiętała i po latach powiedziała: „To był fajny moment. Mistyczny moment wychodzenia z jednego roku i wchodzenia w kolejny”.

W „Potędze obfitości” prowadzi nas pani przez dom: od progu, przez drzwi, okna, lustra, kuchnię, sypialnię, szafę, zwraca uwagę na biżuterię, na tym, czym są pieniądze. Jeśli myślimy o grudniowych porządkach, to które miejsce w domu najbardziej mówi prawdę o naszym życiu? Kuchnia? Sypialnia? Łazienka?

Nie wydzielam jednego takiego miejsca. Tak jak nie mogę powiedzieć, że jeśli jedna noga jest brudna, to cały człowiek jest brudny. Może po prostu jedną nogą akurat w coś wdepnął i ubrudził but. Dom traktuję jako całość. Można mieć na zewnątrz posprzątane, a w szafach chaos. Dla mnie energia domu jest otwarta na szczęście wtedy, kiedy nie ma zagrzenia. I nie ma znaczenia, w którym miejscu ono jest. Trzeba umieć zegnąć się ze starymi rzeczami. Nie zbierać słoików, butelek, pudełek, starych reklamówek, niepotrzebnych rzeczy i takich, których nie używamy. Dom traktuję jak ciało i nie da się całego ciała ocenić po jednym fragmencie. Oczywiście każda przestrzeń mówi o czymś innym. Na przykład: jeśli człowiek śpi w brudnej pościeli, rzadko ją zmienia, nie pierze zasłon, nie dba o podstawy, to znak, że jest oderwany od rzeczywistości, jakby nie był ze sobą w zgodzie. Ale jeśli miała bym wskazać coś, co wiele mówi, to są rzeczy, których używamy na co dzień i które powinny być w bieżącej czystości: ręczniki, pościel, lustra. Czyste lustra, żeby człowiek widział siebie prawdziwego, a nie niewyraźnego i zamazanego.

Słyszałam, że sprzątając szafę, człowiek jednocześnie sprząta też swoje wnętrze, układając T-shirty, układa i w swojej głowie.

Podobnie mówi się o torebce. Wystarczy zobaczyć, co w niej jest: rzeczy, które nosisz od tygodnia, a dawno powinnaś być wyjąć - i to może świadczyć, że jest w tobie emocjonalnie trudny czas, jakiś wewnętrzny bałagan. Ale bywa też odwrotnie. Znam osoby, które mają w szafie poukładane jak w muzeum, a u siebie w środku mają potworny bałagan energetyczny. Co z tego, że ktoś ma pięknie wykrochmaloną pościel w szafie, jeśli rzadko ją zmienia.

Mówi pani, że oczyszczając dom z kurzu, oczyszczamy

też siebie ze smutku i trudnych emocji. Co pani zdaniem najtrudniej wyrzucić: przedmiot, wspomnienie, żale?

Żal i emocje - to jest najtrudniejsze do wyrzucenia. Dzisiaj spotkałam się z kobietą, która od dwóch lat jest rozwódką, a wciąż nosi biżuterię od pierwszego męża, bo za nim tęskni. Trzyma tę bransoletkę, a ja mówię: „Słuchaj, on już z tobą nie jest. Mieszka z inną kobietą. A ty jesteś jak zakajdankowana. On cię nie trzyma; to ty sama się trzymasz przy nim”. Odebrałam to dosłownie jak łańcuch, jakby sama się przypięła do drzewa. A to drzewo nie jest już jej drzewem, nie jest już jej rodzinnym drzewem. To jest właśnie ten poziom przywiązania. Emocje lubią przywiązywać się do miejsc. Znam dziewczynę, która od wielu lat nie wyprowadza się z mieszkania, bo chłopak, z którym się rozstała, zna ten adres. Ona nie lubi sąsiadów, nie lubi tego budynku, ale boi się, że co będzie, gdy on wróci, i jej nie zastanie. Tylko, że on nigdy nie wróci. Gdyby chciał wrócić, zrobiłby to od razu. A ona tkwiąc w miejscu, którego nie lubi, przeżywa życie, które miała, żyjąc w przeszłości.

Na Wschodzie kobiety w grudniu pisały listy do świętego Mikołaja z prośbą, żeby znalazł im męża. Dziś singielki częściej logują się do aplikacji randkowych. Jak pani opowiada o miłości ludziom, którzy już w tę miłość nie wierzą?

Jeśli ktoś nie wierzy w miłość, to znaczy, że nie wierzy też w siebie. Najpierw trzeba zobaczyć siebie samego, zapalić własną lampeczkę. Żeby oczy się świeciły, żeby było w nich życie. Człowiek, który jest radosny sam ze sobą, uśmiecha się do życia, zwraca uwagę innych, bo od niego emanuje ciepło i blask. Ktoś, kto bywa przygnieciony smutkami, jest sam, bo ludzie, którzy szukają szczęścia, nie zawsze chcą rozwiązywać cudze problemy. Często myślą: „Jeśli wejść w taką relację, to jeszcze dołożę sobie ciężaru”. Nie każdy jest ratownikiem. I dlatego, gdy ktoś nie wierzy w miłość, to mówię: najpierw uwierz w to, że ty nadal funkcjonujesz, że żyjesz. Niektóre osoby są tak pozamykane, jak zwierzątko w schronisku, które siedzi i czeka, aż ktoś je weźmie. Miałam klientkę, która powiedziała mi: „Mój mąż odszedł do kobiety o jedenaście lat starszej, piętnaście kilo cięższej”. A ja jej mówię: „Słuchaj, on nie widzi różnicy wieku i nie widzi sylwetki. On widzi jej oczy”. I to jest prawda. Bo to była kobieta wesoła, radosna, w dobrym humorze; tworzyła wokół siebie atmosferę,

że chciało się przy niej być. Kiedyś usłyszałam mądrą rzecz: jeśli ktoś wybiera drugą osobę wyłącznie po wyglądzie zewnętrznym, może się bardzo pomylić. W przyrodzie też tak jest: jeśli nie patrzysz w głąb, nie zaglądasz w duszę, to nawet najpiękniejszy kwiat może okazać się trujący.

W książce pisze też Pani: „Nie chwal się pod koniec roku, nie mów: udało mi się wszystko”. Dlaczego?

Chodzi o to, żeby nie zapeszać. Ale jest też druga rzecz: wokół nas są ludzie, którzy mogą mieć bardzo trudny czas. Moja babcia zawsze mówiła: kiedy się bardzo chwalisz, a ktoś obok cierpi, to po pierwsze jest niegrzeczne. Po drugie, nigdy nie wiesz, jak ten człowiek zareaguje. Czy jego ból nie „przeleje się” na ciebie. Nie każdy potrafi przyjąć czyjąś radość, kiedy sam ledwo wiąże koniec z końcem. Czasem ludzie mówią mi: „Jadę na święta i mam kuchnię, który tylko się chwali”. A on może po prostu dzielić się radością. Tylko że dla innych to jest trudne, bo ich domowa sytuacja wygląda zupełnie inaczej. I nagle spotkanie zamiast cieszyć, odbiera humor.

To jak mówić o sukcesach, żeby nie prowokować zazdrości, a jednocześnie siebie nie umniejszać?

Mam prostą zasadę: jeśli ktoś się naprawdę interesuje, jeśli pyta to znaczy, że chce w tym moim życiu uczestniczyć. Jeśli ktoś się nie interesuje twoimi sprawami, nie ma sensu się chwalić. Kiedy spotykam kogoś, kogo lubię, i on mówi: „Co u ciebie? Słyszałam, że wydałaś książkę”, odpowiadam: „Dziękuję ci bardzo. Bardzo się cieszę”. I tyle. Chodzi o to, żeby nie opowiadać za dużo tam, gdzie nikt tego od ciebie nie oczekuje. Jeśli ktoś dzwoni i gratuluje cudownie. Ale jeśli ktoś przychodzi na wieczór autorski, to oczywiście nie będę udawać, że nie wydałam książki. To jest dzień na dzielenie się radością. Trzeba po prostu znaleźć na to miejsce i czas. Dzielimy się, ale świadomie. Jeśli ktoś mówi: „Zwolnili mnie z pracy”, to nie jest moment, żeby w tej samej sekundzie wykrzyknąć: „A ja dwa dni temu dostałam awans!”. I jeszcze coś: nie róbmy rywalizacji ani w cierpieniu, ani w sukcesach. Jak ktoś mówi, że choruje, to nie odpowiadaj: „A ja jeszcze gorzej choruję”. I tak samo z radością: nie przekrzykujmy się zasługami. Są ludzie, którzy będą je umniejszać i to też trzeba brać pod uwagę.

Od 35 lat dzieli się pani swoim darem jasnowidzenia i wiedzą, pochodzącą

z tradycji pani rodu. Jestem ciekawa, co panią w ludzkich historiach najbardziej zadziwia?

Cuda. Kiedy sytuacja jest totalnie bez wyjścia, a dzieje się coś takiego, że widzę, że w grę weszło nie tylko to, że ktoś był rozumny czy konsekwentny, ale że coś tego człowieka poprowadziło, wyprowadziło i doprowadziło do uzdrowienia. Kiedy człowiek jest w bardzo ciężkiej sytuacji, a nagle zdrowie wraca. Jakby odzyskiwał siły. Widzę też komunikację z przodkami. Każdy człowiek, który do mnie przychodzi, bez wyjątku, ma taki moment, że ktoś z jego nieżyjących już bliskich się zjawia. To jest piękny czas komunikacji między światem widzialnym i niewidzialnym. To mnie zawsze wzrusza. I nigdy się nie przeterminowuje, w tym zawsze jest ekscytacja. Dla mnie to coś bardzo wyjątkowego.

Pięknie brzmi tytuł pani książki: „Potęga obfitości”. Co jest największym nieporozumieniem, jakie ludzie mają na temat obfitości? Z czym ją mylą?

Uważam, że obfitość to jest równowaga duszy, rozumu i ciała. To nie jest tylko obfitość finansowa, to co mamy w portfelu. Dla mnie obfitość to wewnętrzny stan człowieka: kiedy jest w harmonii z tym, co było, kiedy jest w harmonii ze sobą. Kiedy umie odpuszczać. Kiedy umie też zawalczyć o siebie. Człowiek składa się z duszy, rozumu i ciała. Rozum działa, dusza weryfikuje, ciało czasem bierze górę, szczególnie w momentach choroby. Jeżeli jedna z tych stref wypada, albo jest mocno obciążona, człowiek czuje się nieszczęśliwy. A kiedy człowiek myśli wyłącznie o stanie fizycznym, kiedy pochłania go tylko strach przed chorobą, to przestaje mieć komunikację z rzeczywistością. Dla komuś komunikuje się z lękami. Dla mnie obfitość to przede wszystkim nakaz, by nie zdradzać siebie.

Założmy, że tę rozmowę będzie czytał ktoś zmęczony, zmartwiony, kto miał za sobą trudny emocjonalnie, a może i finansowo rok. Jaki jest pani plan na mini-grudnia? Chodzi o takie rzeczy, które naprawdę mogą coś w życiu człowieka zmienić.

Na pewno, nawet jeśli zabrzmi to banalnie, dobrze jest przezwyciężyć dom do góry nogami i zrobić duże sprzątnięcie. Trzeba pozwolić staremu odejść. I nie chodzi tylko o kurz. Nawet jeśli ktoś mówi: „Ja nie muszę sprzątać, mam wszystko czyste” to i tak są w domu przed-

mioty, które na przykład drażnią. Są zdjęcia, które przypominają o relacji, która się skończyła, a my wciąż nie mamy odwagi schować ich do szuflady. Trzeba je jednak usunąć. Dobrze usunąć wszystko to, co wprowadza nas w trudne emocje, w żal, w poczucie porażki. Te bodźce trzeba sobie po prostu zabrać z drogi. Druga rzecz: stary rok trzeba pożegnać w butach, a nie w kapciach. Dobrze jest odświeżenie się ubrać, nawet jeśli tylko na pierwsze pięć minut po północy. Warto się przebrać, zadbać o siebie, bo to jest czas celebracji i wdzięczności. Wchodzimy w kolejną kartkę z kalendarza. I jeszcze: zrobić dobry uczynek. Czasami jest tak, że człowiek przez cały rok nie zdążył zrobić nic dla kogoś, bo tak był zagoniony. A czasami trzeba zrobić dobry uczynek sobie. Jeśli przez cały rok dawałaś wszystkim, to teraz jest moment, żeby dać coś sobie. Cokolwiek; czy to będą rękawiczki, książka, nowy notes. Idź na film. Zrób coś dla przyjemności ciała i ducha; to jest bardzo ważne. Zapominamy o prezentach dla siebie. On nie musi kosztować dużo. Wypij herbatę albo kawę w najlepszym miejscu. Nie musisz zamawiać obiadu, jeśli liczysz pieniądze, ale gorąca czekolada czy kawa w takim miejscu jest w twoim zasięgu finansowym. To potrafi zmienić nastrój i sposób, w jaki wchodzimy w nowy czas.

Co Pani robi każdego 31 grudnia, niezależnie od tego, gdzie i z kim jest? Czego nigdy nie odpuszcza?

Zawsze jestem w domu. 31 grudnia nie chodzę na bale. Raz zaproszono mnie do telewizji, pojechałam i po północy od razu wróciłam do domu. Jeśli praca mnie do tego nie zmusza, witam Nowy Rok w domu. Uwielbiam moment zapalonej choinki, lampek na choince. No i oczywiście: celebrację, wspólny posiłek z rodziną. Przeżywamy tego dnia kilka sylwestrów naraz. Bo kiedy w Polsce jest 21.00, w Gruzji już wybija północ. Wtedy pijemy pierwszego szampana i dzwoniemy do naszych bliskich w Gruzji. Potem dzwoniemy do cioci, wujków, którzy mieszkają w kolejnych strefach czasowych. Kiedy północ wybija w Polsce, to rodzina dzwoni do nas. I to jest piękne: gdziekolwiek kto jest, oddzwaniamy do siebie. To nasz moment radości. Najważniejsze dla mnie są te ostatnie minuty przed północą, dwanaście uderzeń zegara, ostatnie sekundy, moment przejścia. Mistyczny moment. Wtedy zawsze dziękuję, że minął rok. I myślę o swoich marzeniach. Mam tak od dzieciństwa: szepczę sobie pod nosem swoje najskrytsze plany.

Małopolskie EkoWędrówki

Marta Dymek, licencjonowana przewodniczka i lokalna aktywistka, od kilku lat pokazuje Małopolskę z zupełnie innej perspektywy: przez smak chleba wypiekane-go w rodzinnej piekarni w Lanckoronie, zapach ziół rosnących na łąkach nowohuckich czy degustacje w zaprzyjaźnionych winnicach w Janowicach koło Zakliczyna. Uczy, że „doświadczyć” znaczy więcej, niż „zobaczyć”, a prawdziwa podróż to spotkanie z człowiekiem, miejscem i samym sobą.



Zielony spacer po Młynówce

FOT. ARCHIWUM

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Turystyka była w jej życiu od zawsze. - Jestem taką lokalną patriotką - mówi. - Dla mnie myślenie o turystyce w Polsce zawsze zaczynało się od Małopolski i Krakowa. To jedno serce, którego nie sposób rozdzielać.

Z miłości do regionu zrodził się pomysł na Małopolskie EkoWędrówki - projekt, który zachęca do podróżowania wolniej, uważniej i z większym szacunkiem dla ludzi oraz natury. EkoWędrówki to coś więcej niż standardowe wycieczki. To podróże w rytmie słów, które pozwalają poczuć prawdziwą atmosferę miejsc, poznać lokalne tradycje i odkryć smaki Małopolski.

Z ekologicznej perspektywy

Projekt ma też wymiar edukacyjny i ekologiczny. Pokazuje, jak podróżować z szacunkiem dla przyrody, wybierając trasy przyjazne środowisku i obserwując naturę bez ingerencji. Dzięki kameralnym grupom i spokojnemu rytmowi każdy może naprawdę odpocząć, skupić się na detalach i doświadczyć regionu na własnej skórze. - Dla mnie podróż to zawsze spotkanie - z miejscem, ludźmi i samym sobą. To właśnie chcę przekazać uczestnikom moich ekoWędrówek - podkreśla Marta. I dodaje: - Przywiązuję ogromną wagę do lokalnych produktów. Część z nich trafiła nawet na listę produktów chronionych. Ale dla mnie to nie tylko certyfikat, to opowieść o ludziach, którzy coś robią z serca.

Uczestnicy ekoWędrówek odkrywają, że Małopolska to nie tylko oścypek i obwarzanek. To również małe gospodarstwa, rodzinne przetwórnictwo, rękodzieło, którego nie znajdziemy w sklepie. Wspieranie lokalnych społeczności to ważny element całego projektu. W ekoWędrówkach łączy się ekoturystyka,

edukacja i działanie w rytmie natury.

Jednak Marta Dymek początkowo nie była pewna, czy pomysł chwyci. - Zastanawiałam się, czy ludziom spodoba się wizyta w rodzinnej tradycyjnej suszarni śliw w Dobroczeszku czy wyjazd do Łososiny Dolnej na kwitnienie jabłoni do gościniego sadu państwa Pawłow-skich - mówi. - Myślałam, że może to zbyt niszowe. A jednak okazało się, że ludzie chcą zobaczyć, jak powstaje sok, który później kupują np. na Targu Piętrowskim.

Z czasem projekt zaczął się rozrastać. Do ekoWędrówek dołączyły „zielone spacer” po Krakowie, realizowane we współpracy z Krakowskim Centrum Edukacji Klimatycznej. To propozycje, które pokazują miasto z zupełnie innej perspektywy - ekologicznej i uważnej. Rozwinęły się także enoWędrówki, czyli odkrywanie małopolskich winnic, degustacje i spotkania z winiarzami, którzy tworzą wino z pasją. - Winiarstwo w Małopolsce odradza się w niesamowity sposób. Chciałam pokazać, jaka to praca, ile serca w to wkładają ludzie.

Uczestnicy wracają zachwyceni. - Zawsze słyszę: Nie mieliśmy pojęcia, że takie miejsca istnieją! I że gospodarze, których spotkałam, są niesamowici. A kiedy uczestnicy widzą, ile pracy i pasji trzeba włożyć w stworzenie czegoś autentycznego, zaczynają to bardziej doceniać. Nawet jeśli produkt kosztuje więcej niż sklepowy odpowiednik.

Spotkanie i szacunek

A czy można wyruszyć na ekoWędrówkę późną jesienią czy zimą, kiedy pogoda nie zachęca do spacerów? - W tych miesiącach trochę się „zakupujemy pod jesienne liście” - śmieje się Marta Dymek. - Nie organizuję kuligów, bo nie chcę wykorzystywać zwierząt jako atrakcji. Miesiące zimowe to

czas przygotowań do nowego sezonu. Wtedy planuję trasy, odwiedzam miejsca, sprawdzam, czy faktycznie oddają ducha regionu i wpisują się w ideę ekoturystyki.

Zimą ekoWędrówki zwalniają, ale nie znikają. - W tym roku może pojedziemy do manufaktury ozdób i pamiątek szklanych „Bombek” w Wieliczce. W planach są także warsztaty z przygotowania zimowych naparów oraz degustacja małopolskich grzańców. Organizuję też spacer po Krakowie, póki pogoda na to pozwala. Marzy mi się również, żeby odwiedzić Podhale. Tam też jest wiele pięknych, mniej znanych miejsc, jak Czerwony Dwór czy Tradycja - Dom Regionalny w Chocholowie.

Ekoturystyka to przede wszystkim doświadczenie i spotkanie z drugim człowiekiem, ale zawsze przez pryzmat natury. To filozofia podróżowania, w której człowiek jest gościem przyrody, a nie zdobywcą. Jednym z takich doświadczeń były warsztaty kieszonkowe w zaprzyjaźnionej Zagrodzie Ławeczki w Lanckoronie. To wyjątkowe miejsce - lancoroński dom z 1927 roku, większy ogród i miejsce aktywności, które łączy w sobie agroturystykę, turystykę zrównoważoną i warsztaty.

Uczestnicy ekoWędrówek zbierali warzywa, a potem przygotowywali kiszonki pod okiem gospodyni Joli, która na smakach natury zna się jak mało kto. Każdy zabrał swój słoiczek do domu.

Dwa lata temu Marta miała okazję uczestniczyć w study tour przygotowanym przez Ekdziędziny Muzeum Dunajca - sieć obiektów tworzących ofertę turystyczną Pienin, Spiszu i Podhala. To miejsce, które pokazuje, jak pięknie można łączyć ludzi i naturę. - Ci ludzie mają pasję, chcą pokazać swój region. To esencja ekoturystyki: człowiek, doświadczenie i poszanowanie natury. Planuję, aby

jedną z ekoWędrówek w kolejnym roku zorganizować właśnie w gościnnych progach Ekdziędzin - dodaje Marta.

Podróż w rytmie słów

W ostatnich latach ludzie coraz częściej szukają spokoju, autentyczności, relacji. W Małopolsce wpisują się w ten trend trzy kampanie: „Małopolska w rytmie eko”, „Małopolska naturalnie” i „Małopolska - zasmakuj w podróży”. Zachęcają do odkrywania regionu, spotykania ludzi, którzy z otwartością dzielą się tym, co mają najpiękniejsze. To powrót do idei podróży jako przeżycia, nie jako listy atrakcji do zaliczenia. Jednak jak przekonać turystów, by poza Wawelem i Sukiennicami, odkryli Małopolskę mniej znaną, ale równie fascynującą? - Myślę, że kluczem jest pokazanie ludziom tego, co naprawdę ma znaczenie - mówi Marta. - Często oprowadzam turystów z Włoch i wtedy mogę im pokazać coś, czego w przewodnikach nie znajdą. Pewnego razu włoscy goście zapytali, gdzie w Krakowie można poczuć prawdziwy smak regionu. Zaproponowałam wycieczkę do Ojcowskiego Parku Narodowego. Tam czekał świeży pstrąg, domowy chleb, kieliszek lokalnego wina, a na deser spacer wśród ciszy i zieleni. Byli zachwyceni - wspomina Marta.

Na co dzień Marta mieszka w Nowej Hucie i tam też stara się odkrywać „nieoczywistą” Małopolskę. Współpracuje z radnymi i aktywistami i udowadnia, że Nowa Huta to nie tylko kombinat. A nieoczywisty Kraków? Jest wspaniały, wystarczy tylko zejść z utartego szlaku. - W Krakowie mamy... pasieki miejskie, na przykład przy ulicy Królewskiej. Byliśmy tam z grupą na degustacji miodu. To samo centrum miasta, a tuż za rogiem są pszczoły i kwiaty. Warto pokazać coś poza sztafą, bo prawdziwe pięk-

no miasta zaczyna się tam, gdzie kończy się przewodnik.

Podczas letnich spacerów po Lesie Witkowskim wielu uczestników nie mogło uwierzyć, że taki zakątek istnieje w granicach Krakowa. Podobnie było w Łasku Mogińskim. A przecież to miejsca, które żyją, tętnią naturą. Jesienią uczestnicy ekoWędrówek spacerują po Salwatorze i Parku Willa Decjusza - o każdej porze roku malowniczych, ale jesienią wyjątkowo urokliwych. Podczas wypraw nie chodzi tylko o spacer. To spotkanie z przyrodą i samym sobą.

- Na spacerze w Parku Lotników w Czyżynach pokazuję miejsca przygotowane do karmienia ptaków. A wzdłuż Młynówki robimy ćwiczenie: proszę wszystkich, żeby odłożyli telefony. Zatrzymujemy się i słuchamy szumu drzew, śpiewu ptaków, własnego oddechu. Tak mało mamy takich chwil na co dzień. W planach wiosennych mamy powrót do jogi w parkach miejskich, a także realizację sesji kąpieli leśnych w małopolskich lasach z „Twoje okno na spój”. Panią Monikę, certyfikowaną nauczycielkę terapii leśnej, poznałam podczas jed-

nego z zielonych spacerów - opowiada Marta.

Setki powodów, by wracać

Gdy pytam, które miejsce w Małopolsce poleciłaby komuś, kto chce się w regionie zakochać, śmieje się:

- Nie da się polecić jednego! Każdy podregion jest inny, wyjątkowy.

Wymienia dolinki podkrakowskie: Dolinę Kluczwody i Dolinę Raclawki. Zachwyca ją Sądeckczyzna, z jej górkami klimatem, okolice Tarnowa z pięknymi winnicami i region Jeziora Czorszyńskiego.

- Chciałabym jeszcze odkryć Beskid Niski - dodaje. - Czuję, że tam drzemie autentyczność i lokalność, której dziś coraz mniej. Nie zapominamy także o lokalnych festiwalach, rzemiośle i atrakcjach przyjaznych dzieciom i całym rodzinom. Chciałabym, aby w przyszłym roku było więcej ekoWędrówek dla mniejszych odkrywców - dodaje Marta.

Te małe odkrycia sprawiają, że do Małopolski chce się wracać. Zawsze inaczej, z ciekawością i sercem otwartym na nowe doświadczenia.

Marta Dymek
pokazuje inną
Małopolskę.

FOT. ARCHIWUM

Kluczowy sobór w historii kościoła

W połowie grudnia 1545 r. w Trydencie rozpoczął się 19. Sobór Trydencki. Ten sobór powszechny zakończył się dopiero w 1563 roku. Zreformował i zmienił oblicze katolicyzmu na ponad 400 lat, aż do Soboru Watykańskiego II.



Sobór rozpoczęło w 1545 r. 66 uczestników kardynałów, arcybiskupów i generałów zakonnych.

Mariusz Grabowski

Zapowiedział go papież Paweł III bullą „Laetare Ierusalem” („Raduj się Jerozolimol!”) z 19 listopada 1544 r., określając następujące cele przyszłego soboru. Były nimi: wytypowanie herezji, odnowienie dyscypliny kościelnej i poprawa obyczajów, oraz wprowadzenie zewnętrznego pokoju w całym Kościele. Słusznie zatem nazwano ten sobór „kontreformacyjnym”.

Kierunek: Trydentum

Paweł II był tym papieżem, która który pierwszy zdał sobie sprawę z realnego rozłamu chrześcijaństwa w Europie. To za jego pontyfikatu działalność rozpoczęło Towarzystwo Jezusowe, czyli jezuita. I to on w Ratyźbonie, w 1541 r. zorganizował debatę, która miała zbliżyć katolików i protestantów. Wobec teologicznych rozbieżności rozmów speliły na niczym i spotkały się z dezaprobatą zarówno papieża, jak i Marcina Lutra.

Paweł III sięgnął więc po drastyczniejsze środki: w 1542 r. powołał Kongregację Kardynalskiej Świętej Rzymskiej Powszechnej Inkwizycji, która miała zajmować się m.in. rozpatrywaniem oskarżeń o przejście na protestantyzm. Ale co najważniejsze: zgodził się na zwołanie soboru powszechnego. Ten rozpoczął się miał w 1542 r., ale temu zamierzeniu przeszkodziła wojna, którą cesarz Karol V prowadził z Francją, wspierając niemieckich protestanckich książąt. Sobór ruszył więc trzy lata później.

Trydent był wówczas siedmiotysięcznym miastem przynależnym terytorium państwa Karola V Habsburga, władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Malowniczo położony

nad Adygą, z mnóstwem rzymskich zabytków i z kuchnią, o której już w XVI w. było głośno, dobrze nadawał się na miejsce dysput. Obywały się one w główne w katedrze pw. św. Wilełmusa (choć uroczysta inauguracja miała miejsce kilkaset metrów na wschód od katedry, w kościele pw. Świętej Trójcy), częściowo zaś w Palazzo Pretorio. Purpuraci zakwaterowani byli głównie w Castello del Buonconsiglio, czyli rezydencji biskupów i w siedzibach okolicznej arystokracji.

Armia duchownych

Na inaugurację soboru największą hierarchów przybyło z Rzymu, blisko 180, 31 z Hiszpanii, 27 z Francji, ośmiu z Grecji (z zamorskich terytoriów weneckich), po trzech z Niderlandów, Portugalii, Węgier, Irlandii i z Polski (w 1563 r. kard. Stanisław Hozjusz został jednym z pięciu legatów papieskich na ostatnią sesję), dwóch z Niemiec, po jednym z Czech, Chorwacji. Dominacja potężnych frakcji była więc sytuacją nieuniknioną.

W miarę, jak rosła liczba dostojników kościelnych przybywających na sobór, coraz wyraźniej w małym mieście, które ich gościło, dawały znać o sobie problemy z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Sama tylko świta kard. Ercole Gonzagi, głównego legata papieskiego w końcowej fazie soboru, składała się z blisko 160 osób, zaś kard. Karol Gwiszusz przybył z 80 dworzanami.

Do tego dodać trzeba teologów i doradców, odwiedzających sobór arystokratów, i oczywiście posłów wielkich władców, którzy na pewno nie przybywali bez asysty. W końcowej fazie soboru wysłannik korony portugalskiej pojawił się w towarzystwie 80-osobowej świty.

W tym czasie z powodu soboru liczba ludności miasta powiększyła się o ok. 2 tys. Obok wyżywienia i zakwaterowania dla wszystkich gości, miasto musiało też zapewnić obrok dla koni, na których przybywali, co samo w sobie stanowiło poważny problem.

Dwie dekady obrad

Soborowe sesje odbywały się przez 18 lat, aż do 1563 r. Najpierw zostały przerwane przez wybuch epidemii tyfusu. Wznowiono je w maju 1551 r., już za rządów papieża Juliusza III i wtedy na obradach pojawili się również protestanci, choć nie liczni. Obrady przerwano ponownie niecały rok później ze względu na wznowienie wojny między Karolem V, a Francją i protestanckimi książętami.

Znów nastąpiła przerwa, tym razem dziesięcioletnia przerwa. Nie obradowano, ale historia na odcinku katolicy-reformacja przyspieszyła: w 1555 r. cesarz Karol V został zmuszony do podpisania pokoju w Augsburgu, który zrównywał w prawach katolików i zwolenników reformy. Cztery lata później, w styczniu 1559 r. kolejny papież - Paweł IV wprowadził w Kościele Index librorum prohibitorum, czyli Indeks Ksiąg Zakazanych.

Obrady soborowe wznowiono w Trydencie w styczniu 1562 r., z inicjatywy papieża Piusa IV, a ostateczny ich koniec nastąpił w grudniu następnego roku. Co ciekawe, w obradach nie brali udziału papież, którzy pozostawali z ojcami soborowymi w stałym kontakcie korespondencyjnym.

„Katolicyzm trydencki”

W czasie 18 lat trwania soboru Kościół podjął ogromny wysiłek unowocześnienia swej struktury i uściślenia doktryny. Odciały się od poglądów głoszo-

nych przez zwolenników reformacji i jasno sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie. Potwierdził np. istnienie siedmiu sakramentów, rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, ujednolicił liturgię, nakazał wydanie Katechizmu Rzymskiego.

Ogromną wagę przywiązywano do podniesienia moralnego i intelektualnego poziomu duchownych. Zakazano nepotyzmu i kumulowania urzędów - biskup stał się osobą odpowiedzialną za duszpasterstwo na terenie własnej diecezji. Został także zobowiązany do przebywania na jej terenie, z wyjątkiem odbywania wizyt w Rzymie raz na pięć lat (wizyta ad limina apostolorum).

W drobiazgowy sposób uzgodniono zasady organizacji synodów diecezjalnych i prowincjonalnych. Zorganizowano także system seminariów duchownych, by przed rozpoczęciem posługi uzyskali odpowiednie wykształcenie. Nakazano także prowadzenie ksiąg metrykalnych i ujednolicono zasady udzielania ślubów. Zadbano też o rygorystyki sakralnej, w tym muzyki.

Co ciekawe, to w trzeciej fazie soboru, na sesjach od 17 do 25, odbywających się w latach 1562-1563, opracowano najważniejsze zasady, na których miała opierać się nauka i funkcjonowanie Kościoła katolickiego. Sobór na tyle umocnił katolicyzm, że stworzył rodzaj muru pomiędzy nim a protestantyzmem

„Wielka radość nasza”

„Nadszedł nareszcie dzień 3 grudnia, w którym sobór miał święte swoje sprawy ukończyć. Wspaniałe kazanie z tego powodu powiedział Hieronim Ragazzoni, biskup Nazjanceński, dając w nim obraz spełnionych czynności soboru. Niech nam

wolno będzie, w skróceniu podać tu niektóre z niego wyjątki. »Większa zaiste byłaby dziś radość nasza, mówił mówca czcigodny, gdyby na tym okręcie, którym płyniemy, byli razem z nami i ci, z których przyczyny sobór został zwołanym. Wszakże nie nasza w tym wina, bośmy i miasto ich niemieckie wybrali, i straż nie mieliśmy przy boku, by ich nie zrazić, i kondukt wolny udzielił im, i bardzo długo czekaliśmy tu na nich, a upominać i prosić ich nie ustawiliśmy, by do poznania prawdy zbliżyli się« - pisał o soborze ks. Antoni Bonifacy Brzeziński, XIX-wieczny badacz dziejów Kościoła, w swej „Historii Soboru Trydenckiego”

Dodajmy, że z powodu informacji o chorobie papieża postanowiono przyspieszyć zakończenie obrad, stąd dekrety ostatniej, 25. sesji, tworzone bez dysput na kongregacjach generalnych. Poddano je zatem bezpośrednio pod głosowanie bez możliwości komentarza.

Zaplanowana nowa pobożność

Dzieło Soboru Trydenckiego dość szybko zaczęło wdrażać w życie. W kolejnych latach konsekwentnie wprowadzano zmiany i reformy: w 1568 r. ogłoszono m.in. tekst brewiarza, mszału rzymskiego i zakaz łączenia dostojestw kościelnych. W 1592 r. ogłoszono obowiązujący tekst Biblii, tzw. Wulgatę. Ostateczna interpretacja tekstu Pisma Świętego została zastrzeżona jedynie dla teologów.

Sobór miał także wpływ na życie społeczne. Wprowadzone reformy liturgiczne oraz doktrynalne zmieniły sposób, w jaki wierni praktykowali swoją wiarę. Uznawanie sakramentów za niezbędne do zbawienia wpłynęło na ich postrzeganie religii, a co za tym idzie na co-

dziennie praktyki religijne. Do reform trydenckich trzeba przykładowo zaliczyć wprowadzenie obowiązkowej formy prawnej zawierania małżeństw.

Jednocześnie w kościele pojawiło się nowe pokolenie ludzi oddanych bez reszty idei przywracaniu wiodącej roli katolicyzmu oraz działalności misyjnej. Należeli do nich wspomniany już kard. Stanisław Hozjusz (1504-1579), czy późniejszy święci: Filip Neri (1515-1595), Karol Boromeusz (1538-1584) i Franciszek Salezy (1567-1622).

Sobór a polityka

Proces wcielania w życie uchwał trydenckich inicjowało oficjalne przyjęcie postanowień soborowych przez panujących oraz przez episkopat poszczególnych krajów. Narzędziem wprowadzania w życie kościołów lokalnych postanowień soboru były synody prowincjalne i diecezjalne.

Jak bardzo było to trudne, widać na przykładzie Rzeczypospolitej. Biskupi i członkowie kapituły z pewną rezerwą przyjmowali dekrety o zakazie kumulacji beneficjów i obowiązku rezydencji, choć król Zygmunt August przyjął postanowienia soboru już w 1564 r. na sejmie w Parczewie.

Największe trudności z ich przyjęciem wystąpiły w metropolii gnieźnieńskiej. „Kilkakrotne próby zwołania synodu tej metropolii, podejmowane przez prymasa Jakuba Uchańskiego, nie powiodły się. Dopiero wstąpienie na tron Stefana Batorego stworzyło korzystniejszą sposobność do przyjęcia uchwał Tridentinum. Doszło do tego dopiero podczas synodu prymaccjalnego, odbytego 19 maja 1577 r. w Piotrkowie” - pisze ks. Janusz Gręźlikowski w tekście „Trydencka reforma i odnowa Kościoła.

Odeszła legenda kina lat 50.

W niedzielę w wieku 91 lat zmarła Brigitte Bardot - legenda kina, gwiazda rewolucji obyczajowej, obrończyni zwierząt.

Karolina Wrońska

Urodziła się 28 września 1934 r. w Paryżu. Choć trudno w to uwierzyć, jako dziecko nie była urodziwa. Nosila aparat ortodontyczny i okulary z grubymi szkiełkami. Nie należała także do orłów w szkole. Zawsze odstawała od swojej siostry, którą - z racji ocen - rodzice faworyzowali.

Jako młoda dziewczyna zaczęła uczęszczać na lekcje baletu. Jak wspominała, właśnie dzięki miłości do tańca zaczęła wierzyć w siebie, dostrzegając atuty swojej urody. Już jako piętnastolatka pozowała dla magazynu „Jardin des Mo-

des”, którym zarządzała przyjaciółka jej matki. Rok później jej zdjęcia ukazały się w „Elle”, a następnie trafiły na okładkę „Vogue’a”.

Podczas jednej z sesji zauważył ją o sześć lat starszy reżyser, Roger Vadim, który zakochał się w Brigitte Bardot bez pamięci. Ona odwzajemniała jego uczucia, jednak rodzice wyrazili sprzeciw, kiedy Vadim oświadczył się ukochanej. Wówczas to 16-letnia modelka po raz pierwszy próbowała ze sobą skończyć.

Po desperackim akcie, rodzice zgodzili się na zamążpójście córki, jednak najpierw miała ona skończyć 18 lat. Para wzięła ślub w 1952 roku.

W tym samym czasie Brigitte Bardot zadebiutowała jako aktorka, grając w „Wiosce w Normandii”. Przez kolejne cztery lata pojawiła się jeszcze w kilkunastu innych produkcjach, jednak największą rozpoznawalność zyskała dzięki roli w wyreżyserowanym przez jej męża filmie, „I bóg stworzył kobietę”. Nasycona zmysłowością scena, w której tańczy na stole, przeszła do historii kina. Choć wystąpiła przykryta prześcieradłem, film uznano za wielce nieobyczajny. Za jego wyświetlanie w USA groziło nawet więzienie. Był to jednak przełom w historii kina, Brigitte Bardot rozpoczęła rewolucję obyczajową. Jej typ

urody i ubioru naśladowały rzesze kobiet. Zagrała w ponad 50 filmach, zdobywając niezwykłą popularność. Jednak to dzięki roli w „I bóg stworzył kobietę” Bardot ukształtowała swój aktorski wizerunek kobiety-dziecka, niezważającej na obowiązujące normy obyczajowe i konwenanse oraz śmiało je przekraczającej. Stała się symbolem europejskiej rewolucji seksualnej, hołdując zasadzie, że „lepiej nie docho- wać wierności, niż dochowy- wać jej wbrew sobie”.

Ucieleśniała połączenie dziewczęcości z kipiącym erotyzmem. Luźno puszczona, albo zebrane w koński ogon lub upięte w kok falujące włosy,



FOT. EAST NEWS

Wysoko natapirowane włosy i oczy mocno obrysowane czarną kredką to był jej znak rozpoznawczy.

wysoko natapirowane i podkręcone, niezmiennie potargane, oczy mocno obrysowane czarną kredką, wytuszowane grubo rzęsy, pełne usta, cienka wyeksponowana talia, głębo-

kie dekolty odsłaniające również ramiona (nazwane od jej nazwiska „bardot”), tworzyły bardzo zmysłowy wizerunek. Była naśladowana przez rzesze kobiet na całym świecie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: [ibo.polskapers.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE

na TELEFON

800 472 852

42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

POSZPRZĄTAM i wywiozę, 518-121-909

PRZEPROWADZKI

Przeprowadzki, transport - likwid. mieszkań, piwnic, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny

rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Piąta strona świata

[stronapodrozy.pl](#)



AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

[ibo.polskapers.pl](#)

Z życia celebrytów

Viki Gabor



VIKI ZARECZYŁA SIĘ Z GIOVANIM

Bartosz Boruciak

Ma zaledwie 18 lat, a już zdążyła osiągnąć status gwiazdy. Do tego doszła wygrana Eurowizji Junior w 2019 roku i rzesza fanów, którzy obserwują każdy jej krok. W miniony weekend media obieły informacje, że Viki Gabor jest po ślubie, na dodatek z wnukiem Bogdana Trojanka, „białego Cygana”. Czy lada moment Viki pokaże film dokumentalny z tego wydarzenia?

Kilka dni temu media podały informacje o tym, że Gabor wzięła ślub. Wszystko przez wpis, który w sobotę umieścił Bogdan Trojanek - ogłosił, że jego 19-letni wnuk

Giovani i piosenkarka pobrali się w Krakowie, zgodnie z obyczajem ich romskiej społeczności. Mężczyzna opublikował także nagranie ze spotkania obu rodzin państwa m ł o d y c h i uroczystego obyczaju owinięcia dłoni zakochanych chustą, co ma być symbolicznym znakiem zawarcia ślubu w kulturze romskiej. Viki Gabor długo nie komentowała wydarzenia

w życiu prywatnym, nic więc dziwnego, że fala spekulacji mnożyła się niczym grzyby po deszczu. Przerwała jednak milczenie i przekazała, że się

z a r e c z y ł a : „Tak, zareczyłam się i jestem mega szczęśliwa” - ujawniła piosenkarka.

W y g ł a d a więc na to, że na ślub w świetle prawa polskiego przyjdzie nam trochę poczekać. Czy gwiazda była gotowa, że-

Wiktor Gabor urodził się 10 lipca 2007 r. w Hamburgu. Mieszkała w Polsce, następnie w Wielkiej Brytanii, by wrócić do kraju.

by pokazać przygotowania do uroczystości, jak w swojej produkcji zrobili to Friz i Wersow? W rozmowie z Bartoszem Boruciakiem z Telemagazynu powiedziała, że nie do końca przekonuje ją ten format. Wprawdzie jakiś czas temu powstał serial dokumentalny „Mój świat” o jej drodze na szczyt, ale 18-latką nie jest gotowa na pełnometrażowy film. Z rozmowy wynika, że młoda piosenkarka nie ma jeszcze takich ambicji jak jej niewiele starsi koledzy ze świata influencerów. Zresztą można odnieść wrażenie, że Viki Gabor nie dzieli się aż nadto prywatą w sieci. Coś jednak czujemy, że taki film mógłby być hitem w kinach.



LUBCIE SIEBIE, UŚMIEHAJCIE SIĘ!

Chociaż Monika Richardson na razie nie pojawia się przed kamerami czołowych stacji telewizyjnych, co jakiś czas udziela wywiadów. Zdarza się, że w trakcie rozmowy nie bierze jeńców i nie szczędzi gorzkich słów w kierunku reporterów. Jak przyznała przed kamerami Telemagazynu, w ten sposób nie chce nikomu ubliżyć, a po prostu stwierdza fakt, że w jej ocenie dana osoba nie powinna wykonywać wspomnianego zawodu.

„Są dziennikarze i są pracownicy mediów elektronicznych i to nie jest to samo. Dziennikarstwo to jest zawód, prezenterstwo to jest zawód, robienie wywiadów to jest osobny zawód i tego trzeba się nauczyć. Jeżeli ktoś tego nie umie, to nie powinien tego robić. To jest bardzo proste i tak jak mówię, to nie jest ocena. Ja po prostu stwierdzam fakt” - powiedziała. Rok 2025 powoli dobiega końca, warto więc już teraz zaplanować nadchodzące miesiące i przekazywać sobie życzenia na kolejne tygodnie. Monika Richardson w rozmowie z Bartoszem Boruciakiem z Telemagazynu skierowała kilka słów do naszych Czytelników. Ma proste rady, które warto wziąć sobie do serca: „Lubcie siebie, uśmiechajcie się, budźcie się z przekonaniem, że to jest wasz dzień, bo tak jest.”

(HOF)



BYĆ SOBĄ I CIESZYĆ SIĘ PIĘKNIEM ŚWIATA

Drugiego takiego ze święcą szukać! Zygmunt Chajzer jest prowadzącym, do którego ludzie mają po prostu sentyment. Koniec grudnia jest zawsze okazją do tego, aby podsumować miesiące, które minęły, ale także zaplanować nadchodzący rok. Zygmunt Chajzer jednak tego nie robi!

- Postanowień noworocznych nie mam żadnych, nigdy się nie udało. W związku z czym zrezygnowałem, ale życzę Państwu spokojnych i domowych świąt i Nowego Roku - mówi Zygmunt Chajzer. Zygmunt Chajzer powiedział też Bartoszewi Boruciakowi, jak wyglądało jego życie za kratami w innym programie, „Eksperyment: odsiadka”.

- W tym miejscu nie jest ważne, co się działo, jaką masz historię, kim byłeś na wolności. Jak trafiasz do zakładu karnego, to masz być sobą. Masz być taki, jaki jesteś, nikogo nie udawać, nikogo nie grać, ani lepszego, ani gorszego. Nie udawać, że jesteś super zakumplowany z osadzonymi albo że masz ich wszystkich w nosie. Jeśli jesteś sobą, to wszyscy to doskonale rozumieją. To naprawdę było dla mnie trudne i ciężkie doświadczenie. Jak już się kończył ten eksperyment, to z wielką przyjemnością wyszedłem na zewnątrz, popatrzyłem na piękny świat, na drzewa, na niebo, na ludzi. Pomyślałem sobie: świat jest piękny i nie warto tam trafiać.

(BB)

PARIS SAINT-GERMAIN ZDOMINOWAŁO GALE

Jan Hofman

Paris Saint-Germain zdobyło aż siedem nagród podczas gali Globe Soccer Awards, organizowaną przez Europejskie Stowarzyszenie Klubów (ECA).

Paryżanie triumfowali w kategoriach: najlepszy klub, trener, zawodnik, wschodząca gwiazda, pomocnik, dyrektor sportowy i prezes. W kategorii najlepszy klub nominowane były także: Barcelona, Liverpool, Chelsea Londyn i Flamingo Rio de Janeiro.

PSG w 2025 roku zdobyło sześć trofeów: mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Francji, Ligę Mistrzów, Superpuchar UEFA i Puchar Interkontynentalny. Nie może zatem dziwić, że przedstawiciele tego klubu zostali docenieni podczas gali, która odbyła się w Dubaju.

Najlepszym trenerem ogłoszono Hiszpana Luisa Enrique, najlepszym piłkarzem – Ousmane'a Dembele, wschodzącą gwiazdą – Desire Doue, najlepszym pomocnikiem – Vitinhę, najlepszym dyrektorem sportowym – Luisa Cam-



Ousmane Dembele

posa, a najlepszym prezesem – Nassera Al-Khelaifego.

Dembele w kategorii najlepszy piłkarz wyprzedził Francuza Kyliana Mbappe z Realu Madryt, Lamine Yamala i Raphinha z Barcelony oraz swojego kolegę z PSG – Vitinhę.

Najlepszą piłkarką wybrano Aitanę Bonmati z Barcelony. Hiszpanka pokonała swoją klubową koleżankę Alexię Putellas, Marionę Caldentey i Alessię Russo z Arsenalu Londyn oraz Melchie Dumornay z Olympique Lyon. Ponadto Barcelona, której zawodniczką jest Ewa Pajor, została najlepszą kobiecą drużyną.

W środę sylwestrowe bieganie



Uczestnicy na trasie biegu.

Jan Hofman

W środę, 31 grudnia, ponad 800 miłośników biegania stanie na starcie 41. Biegu Sylwestrowego, który tradycyjnie odbędzie się w Arturówku.

Uczestnicy rywalizowali będą na trzech dystansach: w biegu głównym na 10 km, biegu młodzieżowym 2 km i biegu VIP na 1 km.

Kandydatami do zwycięstwa w biegu na 10 km (godz. 11.30) powinni być między innymi Dominika Wiecha wśród pań oraz Grzegorz Petrusiewicz drugi w ubiegłym roku i trzeci Tomasz Osmulski wśród mężczyzn. Na liście startowej VIP widnieją nazwiska uczestników i medalistów igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i europy, między innymi Zbigniewa Bródki, Wandy Panfil

(pobiegnie również na 10 km), Mieczysława Nowickiego, Kąjetana Duszyńskiego i wielu innych.

Jak co roku w biegu wystartuje ks. Paweł Miziołek kapelan Sportu Archidiecezji Łódzkiej. Zwycięzca biegu na 10 km otrzyma puchar prezydenta miasta Łodzi Hanny Zdanowskiej, zwyciężczyni puchar marszałka województwa Joanny Skrzydlewskiej. Zwycięzcy w biegu młodzieżowym na 2 km otrzymają Puchary Prezesa Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi Mieczysława Nowickiego. Puchary prezesa AZS Łódź Lecha Leszczyńskiego otrzymają najlepszy student i studentka woj. łódzkiego.

Nagrodzeni zostaną również najstarsza i najstarszy uczestnik biegu na 10 km oraz uczestnik, który pokona 10 km w najciekawszym przebraniu.

Sopić zabierze dwóch piłkarzy Widzewa?



Trener Željko Sopić.

W czasie minionych świąt głośno było o tym, że działacze Widzewa rozważają pozyskanie Karola Świdarskiego, piłkarskiego reprezentanta Polski.

Jan Hofman

No i wychodzi na to, że plany łódzkiego klubu, jeżeli oczywiście takowe były, wzięły w łeb.

Wprawdzie pozycja piłkarza w Panathinaikosie jest słaba i pewnie będzie szykował się do odejścia z greckiego klubu, ale 28-latek nie rozważa na ten moment powrotu do ojczyzny i występów na boiskach ekstraklasy.

Jeden z dziennikarzy tak komentował te doniesienia: - Wi-

dzew liczy się już na takiej półce, że można mówić o Karolu Świdarskim. To nie jest prawda. Ten piłkarz do Widzewa nie trafi. Dzisiaj jednak jak powiesz: „Karol Świdarski i Widzew. Kurczę, realne”. Dwa-trzy miliony euro. Pensja powyżej miliona euro - na luzie. Z tego, co wiem. Karol Świdarski nie chce wracać do Polski.

Inne wieści mówią, że klub z al. Piłsudskiego rozważa transfer Janisa Karabelowa, który występuje w Partizanie Belgrad.



Samuel Akere, piłkarz Widzewa

Dziennikarz Lorenzo Lepore informuje, że bułgarski pomocnik ma 29 lat, grał dotąd 12 razy w reprezentacji swojego kraju i obecnie związany jest z belgradzkim klubem do połowy 2027 r. Karabelow, którym ma się interesować Widzew, trafił do Partizana przed tym sezonem, a w obecnych rozgrywkach zanotował 27 występów, zdobywając dwa gole i cztery asysty.

Ponoć rywalem Widzewa w wyścigu po piłkarza ma być niemieckie Schalke, które jest liderem drugiej Bundesligi.

Kadra piłkarskiej drużyny Widzewa powiększyła się tej zimy o trzech zawodników. Naturalne zatem jest to, że części zawodników trzeba się będzie pozbyć.

W sieci pojawiły się informacje, że blisko przenosin do NK Osijek ma być Tonio Teklić. Nie wykluczone też, że do zespołu Željko Sopicia (byłego szkoleniowca drużyny z al. Piłsudskiego) dołączy także Samuel Akere, który miał być widzowską gwiazdą, ale skończyło się na planach. Takie informuje przekazuje „Sportske Novosti”.

Drużyna Piasta Gliwice poleci do Hiszpanii

Jan Hofman

Piłkarze zajmującego 14. miejsce w tabeli ekstraklasy Piasta Gliwice podczas zimowych przygotowań polecą na zgrupowanie w hiszpańskim L'Albir.

Drużyna prowadzona od końca października przez trenera Daniela Myśliwca, byłego szkoleniowca Widzewa, zakończyła pierwszą część sezonu ligowego dwiema wygranymi z Legią Warszawa (u siebie 2:0 i na wyjeździe w zaległym meczu 1:0), co pozwo-

liło jej opuścić strefę spadkową.

Gliwiczanie na treningu po urlopach spotkają się 8 stycznia. Dwa dni później w pierwszym zimowym meczu kontrolnym zagrają z czeską Sigmą Olomuniec, a 12 stycznia polecą - po raz czwarty z rzędu - do ośrodka niedaleko Alicante.

W trakcie dwunastodniowego zgrupowania Piast zmierzy się tam m.in. z duńskim Broendby IF.

Pozostali rywale nie są jeszcze znani.



W akcji piłkarze Piasta.

ŁKS jest drugi, ale wartość piłkarzy spada



Bastien Toma



W akcji Artur Craciun.

Specjalistyczny portal Transfermarkt podaje przybliżone wartości rynkowe piłkarzy. Oczywiście pamiętamy, że zawodnik jest tyle wart, ile ktoś zechce zapłacić za jego pozyskanie.

Jan Hofman

A jak to wygląda w najnowszym notowaniu? W ŁKS wartość rynkowa prawie wszystkich piłkarzy spadła.

To chyba jednak nie może dziwić, bowiem ełkaesiacy często zawodzi w pierwszej części pierwszoligowego sezonu.

Futbolowa drużyna klubu z al. Unii wyceniana jest na blisko 6 mln euro i zajmuje drugie miejsce w pierwszej

lidze. Liderem jest Wisła Kraków, przeszło 10 milionów euro.

Najdrożsi piłkarze ŁKS, według Transfermarkt, to Jasper Loffelsend i Bastien Toma i są warte po 600 tysięcy euro i znaleźli się w najlepszej dziesiątce I ligi, zajmując odpowiednio piąte i szóste miejsce.

Najwyżej wyceniani są trzej zawodnicy krakowskiej Wisły: 19-lletni Maciej Kuziemka i 28-latek Angel Rodado - po 1,50 miliona euro, a Kacper

Duda - 800 tys. euro. W przypadku Szwajcara, broniącego barw klubu z al. Unii, to bolesna wiadomość dla właściciela ŁKS, bowiem w momencie podpisywania kontraktu z łódzkim zespołem wyceniany był 1,5 miliona euro.

41. miejsce ma liście zajmują Artur Craciun, a jego wartość szacowana jest na 350 tys. euro, a to także mniej niż w poprzednim notowaniu.

Nieznacznie spadła też wycena Michała Mokrzyckie-

go. Pomocnik jest obecnie wart 250 tys. euro, a to spadek o 50 tys. w porównaniu do poprzedniego notowania.

Dwóch piłkarzy ŁKS zanotowało wzrost wartości. Są to Krzysztof Fałowski (ze 150 tysięcy do 250 tysięcy euro) i Łukasz Jakubowski.

Młody bramkarz, który od pewnego czasu jest numerem jeden w bramce pierwszoligowego ŁKS, a jego wartość oceniana jest na 150 tys. euro.

WYGRANA SIATKAREK BUDOWLANYCH ZA TRZY PUNKTY

Jan Hofman

W spotkaniu 12. kolejki ekstraklasy siatkarek, rozegranym w Mielcu, drużyna Budowlanych Łódź pokonała 3:1 miejscowy zespół ITA TOOLS Stal.

To miało być szybkie i pewne zwycięstwo wiceliderek. Pierwszy set, choć zacięty, zdawał się potwierdzać, że tak będzie. Tymczasem łodzianki w drugiej partii dały się ogrzać i zrobiło się nieco nerwowo. W trzeciej i czwartej odsłonie meczu znów przy siatce trwała zacięta walka, ale tym razem zakończona sukcesem Budowlanych. Należy odnotować, że w trzecim secie gospodynie prowadziły już 24:18, a jednak przegrały 24:26.

Ostatecznie podopieczne trenera Macieja Biernata triumfowały za trzy punkty i odniosły piąte ligowe zwycięstwo z rzędu.

Warto odnotować, że dzień przed meczem działacze Stali zwolnili trenera Miłosza Majkę. W meczu z Budowlanymi poprowadził drużynę dotychczasowy asystent Majki, Dominik Stanisławczyk, natomiast



Alicja Grabka

funkcję drugiego szkoleniowca pełniła Katarzyna Bryda.

MVP: Alicja Grabka.

● ITA TOOLS Stal Mielec - PGE Budowlani Łódź 1:3 (22:25, 25:22, 24:26, 23:25)

Budowlani: Buterez 15, Platinsec 12, Grabka 4, Damaske 15, Majkowska 4, Storck 16, Łysiak (libero) oraz Honorio 2, Siuda, Drużkowska 5, Lelonkiewicz 4.

W innych spotkaniach tej serii DevelopRes Rzeszów pokonał BKS Bielsko-Biala 3:0, a Radomka Radom wygrała z Pałacem Bydgoszcz 3:1. W tabeli prowadzi DevelopRes 34 pkt, przed Budowlanymi - 30.

Sportowe wieści w skrócie



Aryna Sabalenka z córką Nicole i Nick Kyrgios

Jan Hofman

W Dubaju w pokazowym meczu australijski tenisista Nick Kyrgios pokonał liderkę światowego rankingu - Białorusinkę Arynę Sabalenkę 6:3, 6:3.

Mecz rozegrano przy zmienionych zasadach. Przede wszystkim połowa kortu Sabalenki była o dziewięć procent mniejsza od połowy Kyrgiosa. Oboje grający mieli do dyspozycji jeden serwis.

● Kawhi Leonard ustanowił rekord kariery zdobywając 55 punktów. Jego Los Angeles Clippers pokonali w meczu Detroit Pistons 112:99 w meczu koszykarskiej ligi NBA. W pierwszej piątce Clippers zagrało aż czterech zawodni-

ków, którzy mieli co najmniej 34 lata. To pierwszy taki przypadek w NBA od 2016 roku. Weterani w starciu z najlepszą drużyną Konferencji Wschodniej zagraли świetnie.

● Justin Brazeau pierwszy raz w lidze NHL popisał się hat-trickiem. Trzy gole 27-letniego hokeisty wydadtne pomogły Pittsburgh Penguins pokonać na wyjeździe Chicago Blackhawks 7:3.

● Atalanta Bergamo Nicoli Zalewskiego przegrała u siebie 0:1 z Interem Mediolan. Piotra Zielińskiego w meczu 17. kolejki włoskiej ekstraklasy piłkarskiej. Obaj reprezentanci Polski rozpoczęli mecz w pierwszym składzie. Goście prowadzą w tabeli.

Algieria już pewna gry w 1/8 finału

Jan Hofman

Piłkarze Algierii pokonali reprezentację Burkina Faso 1:0 w 2. kolejce fazy grupowej.

Tym samym zapewnili sobie awans do 1/8 finału Pucharu Narodów Afryki, który odbywa się w Maroku.

Wygraną Algierii dał Riyad Mahrez, który w 23 minucie wykorzystał rzut karny. Były zawodnik Manchesteru City ma już trzy gole na koncie.

W drugim meczu grupy E Sudan wygrał z Gwineą Rów-

nikową również 1:0. W pokonanym zespole w pierwszej połowie zagrał Iban Salvador z Wisy Płock.

31 grudnia o drugie miejsce premiowane bezpośrednim awansem Sudan zmierzy się z Burkina Faso.

W hicie grupy F broniące tytułu Wybrzeże Kości Słoniowej zremisowało z Kamerunem 1:1 (mają po 4 pkt). Prowadzenie WKS dał w 51 minucie pomocnik Manchesteru United Amad Diallo. Kamerun wyrównał pięć minut później po samobójczym trafieniu Ghislaina Konana.



Kibice Burkina Faso

Wtorek



Wschód słońca
7.48



Zachód słońca
15.40



Długość dnia
7 godz. 52 min.



Krótszy od najdłuższego o 7 godz. i 52 min.
i dłuższy od najkrótszego o 4 minuty.

30
grudnia 2025

DZISÍ IMIENINY OBCHODZĄ
Anizja, Eugeniusz, Dionizy,
Małgorzata, Marceli, Sewer.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Jeśli się przeliczysz, czeka Cię przykra niespodzianka. Teraz szczególnie musisz być ostrożny.

Byk



(20.04-22.05) Obie strony narobiły głupstw, ale w końcu ktoś musi się okazać dorosły w tym związku. Może Ty?

Bliznięta



(23.05-21.06) Nie wyjeżdżaj z ambicją, gdy w grę wchodzi kwestie miłosne. Urazisz tym obiekt westchnień i czar prysnie.

Rak



(22.06-22.07) Wykorzystaj najbliższy czas na samorealizację. Wszystko powinno się udać, bo masz dobry okres astrologiczny.

Lew



(23.07-23.08) Czasem o miłość trzeba walczyć i Ty znalazłeś się w takiej sytuacji. Schowaj honor do kieszeni.

Panna



(24.08-22.09) Poczujesz przedsmak wolności. Nie napawaj się nią jednak, dopóki rzecz nie będzie w stu procentach pewna.

Waga



(23.09-22.10) To, co zamierzyłeś, uda się, pod warunkiem, że będziesz konsekwentny. Ale ktoś czeka na Twoje potknięcie.

Skorpion



(23.10-21.11) Nie zabraknie Ci zaradności i dowcipu, by wybrnąć z trudnej sytuacji. Musisz jednak grać fair i okazać trochę empatii.

Strzelec



(22.11-21.12) Nie musisz udawać światu, że stać Cię na wszystko. Na dobrze zdany egzamin życiowy trzeba zapracować.

Koziorożec



(22.12-19.01) Powtarzaj sobie, że jutro będzie lepiej, a postawisz na swoim. Rozpocznij działania zakrojone na długie miesiące.

Wodnik



(20.01-18.02) Jeśli masz nowego szefa, to przejściowo Twoja pozycja może się osłabić. Ale gdy Cię pozna, będzie wiedział, że może Ci zaufać.

Ryby



(19.02-20.03) Lada moment zapali się zielone światło i otwory przed Tobą szeroka droga. Trzymaj rękę na pulsie.

LEBRON JAMES

Koszykarz kończy 41 lat, a 79 lat piosenkarka Patti Smith.
W 1907 r. Jerzy Maślanka dokonał pierwszego zimowego wejścia na Świnicę w Tatrach Wysokich.
W 1918 r. oddziały polskie krwawo stłumiły rewoltę komunistyczną w Zamościu.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 0°C
min -6°C



Jutro

max -2°C
min 16°C



Czwartek

max 1°C
min -1°C



Piątek

max 1°C
min -2°C



Sobota

max 0°C
min -2°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GAJAŚIŃSKI

Kot – jak wiadomo – jest arystokratą...

FELIETONIK

TUNEL POD ŁODZIĄ
BUDUJĄ JUŻ 5 LAT.
I LE TO JESZCZE POTRWA?

Czy zdają sobie Państwo sprawę, że dzisiaj mija równo 5 lat, jak rozpoczęto budowę tunelu kolejowego pod Łodzią? Nie oznacza to co prawda tego, że wówczas ruszyły obie maszyny Katarzyna i Faustyna, tylko to, że ówczesnie rządzący zorganizowali konferencję prasową oficjalnie rozpoczynającą nową inwestycję. Budowa

tunelu miała potrwać – zgodnie z komunikatem PKP PLK – PKP PLK – dwa lata: „Nadziemna i podziemna wielobranżowa budowa to inwestycja, na której jest wiele wyzwań. Zgodnie z harmonogramem wykonawca powinien zakończyć prace do końca 2022 roku.”. Potem nastąpiła pandemia i ów termin uległ przesunięciu. W maju 2024 roku inwestor podawał, że pierwszy pociąg przejedzie tunelem pod miastem w środę 13 grudnia

2026 roku, kilka minut po godzinie 4 rano. Może i było to wówczas prawdą, tyle, że we wrześniu 2024 roku zaważyła się pierwsza kamienica na budowie tunelu. I od tamtej pory Katarzyna stoi. Obecnie termin oddania tunelu do użytku to połowa 2029 roku. A ja pamiętam, jak w 2008 r. władze Łodzi, mówiły o tym, że tunel i całe Nowe Centrum Łodzi będzie gotowe w 2011 roku.

Jan Malarz

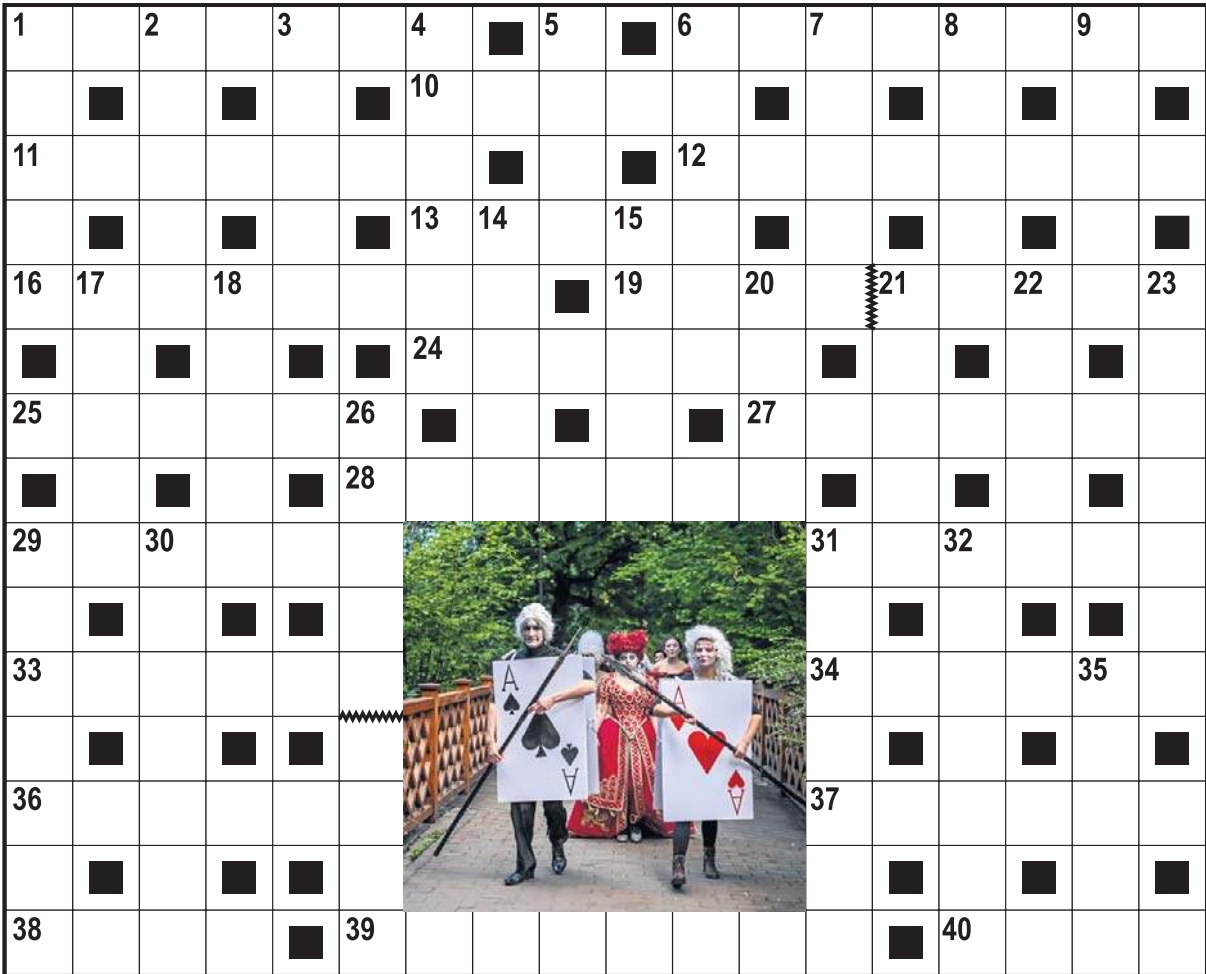
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- broń myśliwska w rękach lekkoatlety,
- władca absolutny,
- zaloty Sarmaty,
- Lewis, autor „Alicji w krainie czarów”,
- przyprawa do ciast i likierów,
- świadczenie kontroli technicznej wyrobu,
- aktorzy drugiego planu,
- najmniejszy z boku dłoni,
- dodatnia cecha charakteru,
- zapewnia stałą temperaturę kawy,
- sonda kosmiczna,
- kobieta pracująca przy krośnię,
- mebel z szufladami,
- drewniany strop w chacie,
- angielska arystokratka,
- wczesna msza w adwencie,
- letni but,
- ślad po operacji,
- biblijny zwierzyniec na fałach,
- cienki placek smażony na patelni,
- stromizna dla narciarzy.

Pionowo:

- wzmocniany żabką,
- rozjaśnia mroki nocy polarnej,
- sto groszy,
- pracuje w kotłowni,
- królewskie z baldachimem,
- bezwzględne polecenie,
- piłkarskie „wapno”,
- Kulesza, aktorka z filmu „Ida”,
- miasto wojewódzkie nad Odrą,
- dawna papieska korona,
- mocne zbiecie piłki z góry (w tenisie),
- stojące lustro,
- żółwie w biegu długodystansowców,
- podawana przez psa,
- wieczne lub ptasie,
- Bogusław, aktor z filmu „Psy”,
- greckie wyspy w piosence Maanam,
- wiekowy zakład mielący zboże na mąkę,
- skrutacyjna podczas wyborów,
- sztynny kapelusz Charliego Chaplina,
- robotnik folwarczny,
- lakier nakładany na obrazy,
- „Takie ...”, przebój Budki Suflera.



PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

„EUGENIUSZA LÓD
ALBO WODA POKAŻE,
CZY W MAJU BĘDZIE
POGODA”

„JEŚLI DA ŚNIEG
EUGENII, TO SIĘ ZIMA
PRZEMIENI”